



GŁOS TOMASZOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA 20 CZERWCA 1948 ROKU.

Nr 168 (1095)

Protest Polski w Waszyngtonie

przeciw uchwałom konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec

WASZYNGTON (PAP) — W dniu 18 czerwca ambasador R. P. w Waszyngtonie złożył w departamencie stanu na ręce wiceministra Normana Armoura notę rządu polskiego skierowaną do sekretarza stanu Marshalla, protestującą przeciwko uchwałom 6-ciu państw powziętym w sprawie Niemiec w Londynie.

Dziennikarzom, którzy zapytywali o przebieg rozmowy, ambasador Winiewicz oświadczył, że sekretarz stanu przestudiuje notę i przekaze następnie swoje uwagi. Amb. Winiewicz dodał, że Polska, która straciła w wojnie 6 milionów obywateli na skutek agresji niemieckiej, była w 1945 roku jednym z najbardziej zniszczonych krajów nie może pozwolić, aby jej zdanie zostało pominięte w dyskusjach na temat Niemiec.

Dlatego też rząd polski z przykrością czuje się zmuszony zaprotestować przeciwko uchwałom, które stanowią groźbę nie tylko dla Polski, lecz w swej logicznej konsekwencji również dla wszystkich państw, które uciierały od agresji niemieckiej.

Amnestia w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Prezydent Republiki Czechosłowackiej Klement Gottwald podpisał 19 czerwca ustawę amnestijną, która przewiduje, że:

- 1) wszystkie kary więzienia za przestępstwa popełnione, nieprzekraczające 1 roku zostały umorzone, kary więzienia, przekraczające 1 rok, zostają automatycznie skrócone o 12 miesięcy.
- 2) kary więzienia za przestępstwa polityczne mogą być umorzone na indywidualne prośby skazanych.
- 3) obywatele czechosłowaccy, którzy uciekli zagranicę, mogą skorzystać z amnestii pod warunkiem, że powrócą do kraju w przeciągu trzech miesięcy od daty wejścia amnestii w życie.

Uchwała Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie antypolskiej polityki papieża

KRAKÓW (PAP) — Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego powziął uchwałę w sprawie listu papieża do biskupów niemieckich.

Uchwała zaczyna się od stwierdzenia, że kiedy rozgrywane poczynienia krzywdy narodu i państwa przenika do głębi miliony Polaków znajdując swój wyraz w publicznych oświadczeniach nie może zabraknąć głosu najstarszego wiekowego ogniska nauki i kultury polskiej.

Jest faktem bezspornym — głosi dalej uchwała — że list papieski będzie wyzyskany przez Niemców, jako broń łatwa i doskonała w ich walce politycznej przeciw Polsce i Polakom w walce zagrażającej nie tylko najwyższemu interesom polskim, ale także i ogólnowiatowemu pokojowi.

Wyraża ubolewanie nad wysiedlonymi ze wschodu Niemcami obarczając pośrednio naród polski odpowiedzialnością za akcje, której nie on dał początek a którą wykonał w sposób daleki od wojennego i okupacyjnego wzoru niemieckiego.

Uważamy, że naród polski za męczenną ofiarę milionów swoich obywateli, wśród których nie brakło znakomitych uczonych i katolickiego duchowieństwa, zasługuje nie tylko na powrót na ziemię swych ojców uzasadniony dziejową sprawiedliwością, ale i na sprawiedliwą ocenę naszych praw przez stolicę apostolską.

W liście swym wspomina papież „dumną manifestację katolickich Niemców we Wrocławiu” zapominając o tym, że przez wiele wieków Wrocław był siedzibą polskiego biskupstwa i częścią składową polskiego państwa, rządzonego przez katolickich królów.

List papieża nacechowany jest miłością, przyjaźnią i litością do Niemców. Papież pisze do Niemców: „Ukochani synowie i czcigodni bracia” i nazywa ich ludem chrześcijańskim, który ma podwójne prawo do tego, by wiedzieć, że „serce i pasterska troska namiestnika Chrystusowego są przy nim blisko”.

Wysiedlenie Niemców z Polski nazywa pa

Rząd polski stwierdza dalej, że włączenie gospodarki Zagłębia Ruhry w t. zw. plan odbudowy Europy oraz przewidziany w Londynie plan kontroli Ruhry jest sprzeczny z wiążącymi zobowiązaniami, dotyczącymi potencjału gospodarczego Niemiec i dekoncentracji gospodarczej w Niemczech i narusza zasadniczo system czterostronnej kontroli Niemiec. Odnosząc zaś W. Brytanii plan ten jest sprzeczny z przyjętym przez nią uprzednio programem nacjonalizacji wielkiego przemysłu niemieckiego.

Sukcesy armii Markosa na terenie Epiru i na Peloponezie

RZYM (PAP). — Rozgłoszą Wolnej Grecji nadała komunikat o stratach wojsk monarchii faszystowskich w kwietniu i maju r. b. na terytorium Epiru. W kwietniu oddziały armii rządu ateńskiego straciły około 500 zabitych, rannych i wziętych do niewoli żołnierzy i oficerów. W tymże miesiącu zdobyto znaczną

Rząd polski nie może się zgodzić na fakt całkowitego pominięcia zagadnienia reparacji, które jest jednym z najistotniejszych postanowień obowiązujących układów i żywotnym postulatem tych państw, którym z tytułu strat poniesionych w wyniku wojny należy się tak prawne, jak i moralne zadośćuczynienie.

Rząd polski, stwierdzając, że zalecenia konferencji 6-ciu państw naruszają umowy między narodowe i sprzeczne są z zobowiązaniami międzynarodowymi, a w szczególności z uchwałami jaltańskimi, poczdamskimi, deklaracją 4-ch mocarstw z 5 czerwca 1945 r. i proklamacją 4-ch mocarstw powołującą Radę Kontroli Niemiec z 30 sierpnia 1945 r., stwierdza, że sprawiedliwe rozwiązanie kwestii niemieckiej może nastąpić jedynie w zgodzie z wyżej wymienionymi uchwałami.

ilość broni i amunicji, umundurowania i zapasów żywności. Również w maju oddziały monarchii faszystowskiej straciły 500 ludzi i wielką ilość sprzętu. W okresie od 21 maja do 11 czerwca wzmożła się znacznie działalność armii demokratycznej na Peloponezie, gdzie zajęto kilkanaście miejscowości.

Delegacja rządu Węgier opuściła Polskę Komunikat oficjalny o wyniku narad w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — W dniach od 17 do 19 czerwca 1948 r. bawiła w Polsce delegacja rządu Republiki Węgierskiej z panem premierem Lajos Dinnyes na czele.

W rozmowach, jakie toczyły się w tym

czasie między delegacją węgierską i przedstawicielami rządu polskiego, omówiono w niezwykle serdecznej atmosferze wszystkie kwestie, dotyczące wzajemnych stosunków i dokonano wymiany poglądów na problemy międzynarodowe interesujące oba kraje.

W wyniku osiągniętej pełnej zgodności stanowisk został podpisany w dniu 18 czerwca układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Węgierską.

Układ podpisali ze strony polskiej: prezes rady ministrów Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych Modzelewski, ze strony węgierskiej: prezes rady ministrów Dinnyes i minister spraw zagranicznych Molnar.

W godzinach wieczornych dnia 19 czerwca delegacja rządu Republiki Węgierskiej opuściła Warszawę, zegnana przez prezesa rady ministrów Cyrankiewicza i członków Rządu Rzeczypospolitej.

Zarządzenie władz radzieckich w związku z wprowadzeniem nowej waluty w zachodnich strefach okupacji

BERLIN, PAP. — Agencja Tass donosi z Berlina:

W związku z odrębną reformą walutową w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec, radziecka administracja wojskowa w celu ochrony interesów ludności i gospodarki strefy radzieckiej oraz, ażeby zapobiec dezorganizacji obrotu pieniężnego, musiała wydać następujące zarządzenia:

1) zostaje wstrzymany ruch pociągów osobowych tak z radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, jak i z powrotem.

2) zostaje zamknięty wstęp do radzieckiej strefy okupacyjnej dla wszelkiego rodzaju transportu samochodowego i innego transportu kołowego ze wszystkich stref, włącznie z ruchem po autostradzie Helmstedt — Berlin. Wyjazd z Berlina do stref zachodnich po autostradzie Berlin — Helmstedt będzie odbywał się na dotychczasowych zasadach.

3) wszelki transport wodny tak ze strefy radzieckiej do stref zachodnich, jak i ze stref zachodnich do strefy radzieckiej wymaga zezwolenia szefa urzędu transportowego i może odbywać się tylko po uprzednim dokładnym przeglądzie przewożonych ładunków i rzeczy osobistych załóg statków.

4) przez punkty kontrolne na liniach demarkacyjnych nie będą przepuszczane osoby, zmierzające pieszo ze stref zachodnich do radzieckiej strefy okupacyjnej z przepustkami międzystrefowymi, wydanymi w strefach zachodnich. Osoby, zmierzające ze strefy radzieckiej do zachodnich stref okupacyjnych Niemiec przechodzą przez punkty kontrolne na dotychczasowych zasadach.

5) ruch pociągów towarowych będzie odbywał się bez przeszkód, ale pod warunkiem starannego sprawdzenia wszystkich ładunków. Jak również rzeczy towarzyszące pociągom personelu kolejowego i eskorty kolejowej.

6) wszystkie te zarządzenia weszły w życie o północy z 18 na 19 br.

Witamy Wojewódzki Zjazd Stronnictwa Demokratycznego

W dniu dzisiejszym rozpoczyna swe obrady IV doroczny Zjazd Wojewódzkiej delegacji Stronnictwa Demokratycznego. Na zjazd ten przybędzie sekretarz generalny stronnictwa wiceminister Chań, Stronnictwo Demokratyczne, skupiające w swych szeregach liczne zastępy inteligencji pracującej od lat już kroczy w jednym demokratycznym froncie z partiami robotniczymi i Stronnictwem Ludowym. Poczynając od historycznego zebrania konstytucyjnego KRN (poprzed PKWN i okres lubelski, poprzez lata walki o stabilizację polityczną

i gospodarczą kraju znajdowała nasza Partia, bratnia PPS i cały obóz postępu w Stronnictwie Demokratycznym WIERNEGO SOJUSZNIKA. Sojusznik nasz WYPROBOWANY w różnych, złych i dobrych okolicznościach okazał się trwałym i skutecznym instrumentem w ręku demokracji polskiej i takimi na pewno POZOSTANIE.

Z okazji otwarcia Zjazdu życzymy owocnych obrad jego uczestnikom w imieniu robotniczej Łodzi, tak mocno związanej ze swoją inteligencją pracującą.



Christos Emanuelidis — profesor matematyki z Salonik — uczestnik walki z okupantem niemieckim — został skazany na karę śmierci ze względu na swe sympatie dla armii demokratycznej i gen. Markosa.

Wstrząsające dowody gehenny narodu polskiego na krakowskim procesie hitlerowskiego „szefa rządu w GG” - Józefa Buehlera

KRAKÓW, PAP. — W trzecim dniu rozprawy Trybunał przystępuje do przesłuchiwa-
nia świadków.

Pierwszy zeznaje Edmund Seyfried, klen-
ownik odlewni metali w Poznaniu, od r. 1940
do końca okupacji niemieckiej naczelny dy-
rektor Rady Głównej Opiekuńczej.

Na wstępie świadek omawia prace orga-
nizacji RGO.

Po żmudnych, przewlekających się w nie-
skończoność pertraktacjach zatwierdzono
wreszcie w dniu 29.5 1940 r. statut RGO.

W tym miejscu świadek prostuje twierdze-
nie Franka, w procesie norymberskim, jako-
by on powołał do życia RGO. Instytucja ta
powstała wyłącznie z inicjatywy polskiej i zo-
stała przez okupanta w swej działalności jed-
ynie zatwierdzona. Z biegiem czasu RGO
rozrosła się obejmując terenowo całe GG.

Po tych ogólnych wyjaśnieniach świadek
przechodzi do przedstawienia jak z punktu
widzenia RGO wyglądała polityka ekstermi-
nacyjna rządu GG obliczona na systematyczne
wyniszczenie narodu polskiego. Aresztowa-
nia i egzekucje były na porządku dzien-
nym od chwili wejścia Niemców do Polski.
Później wzrosły się jeszcze bardziej przez
wprowadzenie zasady kolektywnej odpowie-
dzialności i zasady odpowiedzialności zastę-
pczej.

Już od pierwszej chwili podjęcia przez
RGO oficjalnej działalności, napływają do jej
biur setki podań matek i ojców, których sy-
nowie i córki bez żadnych podstaw miesia-
cami są maltretowani, bici, głodzeni, zawsze
zagrożeni rozstrzelaniem i często zakatowani
na śmierć podczas badań.

W kwietniu 1940 nastąpiły w Warszawie
aresztowania przeważnie wybitnych przedsta-
wicieli z inteligencji z postm Niedziałkow-
skim i marszałkiem Ratajem na czele. Wszyst-
kich aresztowanych rozstrzelano w ciągu kil-
ku tygodni.

We wrześniu 1940 aresztowano ponad 10.000
osób na Żoliborzu i kolonii Staszica i Lubec-
kiego. Aresztowanych wywieziono do Oświę-
cimia, gdzie przeważnie zginęli.

W kwietniu 1942 r. miały miejsce masowe
aresztowania w Krakowie około 1.800 osób,
spośród oficerów rezerwy, artystów malarzy,
lekarzy, sędziów i prokuratorów.

W sprawie wszystkich tych aresztowań,
wysłał komitet „R.G.O.” sprawozdania do rządu
GG, pozostawiały one w przeważnej części
bez odpowiedzi.

11 maja 1943 — wręczono w rządzie GG
notatkę w sprawie aresztowania w Debicy 13
dzieci od 7—12 lat. Wszelkie próby RGO uzy-
skania ich zwolnienia spełniły na niczym i los
tych dzieci jest nieznany.

W jesieni 1943 r. władze niemieckie roz-
poczęły akcję brania zakładników i rozstrze-
liwania ich na ulicach miast.

Wszystkie aresztowania były przeważnie
przypadkowe, śledztwa nie przeprowadzano,
nie było praktykowane przeprowadzenie pro-
cesu nawet w trybie doraźnym. Referent po-
licji był panem życia i śmierci aresztowanego.

W kilku wierszach

W Gujanie brytyjskiej wybuchły rozruchy,
wymierzone przeciwko Anglikom. Władze
brytyjskie skierowały pośpiesznie do wybrze-
ży Gujany okręt wojenny z posiłkami.

Rada Bezpieczeństwa postanowiła odro-
czyć do przyszłego wtorku debatę nad za-
gadnieniem kontroli energii atomowej.

W czasie przesłuchiwa-
nia więźniów podda-
wano torturom, podczas których często umie-
rali.

Świadek przechodzi następnie do omawia-
nia obozów koncentracyjnych. Na terenie GG
było ich dwa, Płaszów i Majdanek.

Przez obozy te przewinęły się tysiące Po-
laków, aresztowanych podczas łapanek lub za
najdrobniejsze przestępstwa administracyjne,
jak przekraczanie godziny policyjnej, zajmo-
wanie miejsca w tramwaju w przedziale dla
Niemców, wyskakiwanie z tramwaju itp. W
obozach więźniowie zmuszani byli do pracy
przekraczającej siły ludzkie, bici, maltretowa-
ni i głodzeni.

Prócz tego przeprowadzano na terenie GG
pacyfikację w związku z akcją dywersyjną
polskich i radzieckich oddziałów. Pacyfikacje
polegały na brutalnym stosowaniu odpowie-
dzialności zbiorowej. Palono wświe, rozstrze-
lano mężczyzn, kobiety i dzieci, nierzadkie
też były wypadki rzucań do ognia żywcem
dzieci.

Komitet RGO o wszystkich tych zbrodni-
ch akcjach powiadamiał rząd GG, już to
osobiście, już to przez nadsyłane memoriały.

W dalszym ciągu świadek opisuje gehennę

prześlę Polaków, które rozpoczęły się już
w zimie 1939-40. Potworne warunki, w któ-
rych odbywały się te przesłę, są po-
wszechnie znane. Nie było w zimie prawie
transportu, w którym by nie znalazłono za-
marzniętych na śmierć dzieci i starców wsku-
tek braku jakiegokolwiek opieki ze strony
Niemców. Polaków nie dopuszczano do nie-
sienia pomocy wysiedlonym podczas transpor-
tu. Prócz wysiedleń, przeprowadzano na szer-
oką skalę akcję wyrzucania Polaków z mieszk-
kań, w celu uzyskania pomieszczeń dla Niem-
ców.

Stworzono specjalne dzienne niemieckie,
w których Polaków nie było wolno mieszkac.
Przerzucano ich na peryferie miasta, gdzie
wskutek zageszczenia zaludnienia, życie sta-
wało się udręką. Cel tych wszystkich prze-
siedleń był jasny. Chodziło o to, aby nikt
z Polaków nie czuł się bezpieczny i pewny
dachu nad głową, co w połączeniu z innymi
szkamaniami miało doprowadzić do ogólnego o-
słabienia narodowego.

Wysyłki na roboty do Rzeszy rozpoczęły
się już w pierwszym roku okupacji. Na sku-
tek wywożenia młodych i silnych, z każdym
rokiem zmniejszał się w społeczeństwie pol-

skim procent ludzi zdolnych do wyżywienia
swej pracy rodziny. Po wsiach i miastach za-
częło brakować rąk do pracy, a rodziny po-
zbawione swych jedynych żywicieli, znalazły
się w skrajnej nędzy.

Wysyłka Polaków do Rzeszy osiągnęła
swoją szczytową punkt po powstaniu warszaw-
skim. 50 procent ludności Warszawy, w tym
dzieci do lat 12 i starcy ponad 65 lat wywie-
zieni zostali do Rzeszy na roboty.

RGO interweniowała w tej sprawie, przed-
kładając władzom GG odpowiedni memoriał,
który jednak nie odniósł skutku.

Na tym przewodniczący zarządził krótką
przerwę.

W dalszym ciągu zeznał świadek Seyfried
opowiada o kamieniołomach w Krakowie-
Podgórzu, gdzie młodzież polska zmuszona
była do wykonywania ciężkiej pracy, pod-
czas gdy wyżywienie było takie, jak w obo-
zach koncentracyjnych. Młodzież polska uży-
wana była również do grzebania trupów.

Przydziały żywnościowe dla ludności pol-
skiej mogły zaspokoić — zdaniem świadka —
jedynie 40 procent rzeczywistych potrzeb.
Jednocześnie wydany zakaz wolnego handlu
żywnością świadczył o wyraźnych intencjach
wygłodzenia Polaków.

Podczas kiedy zaopatrzenie kartkowe by-
ło tak nędzne, na wsiach ściągano kontyngen-
ty, których wysokość stała w rażącej dyspro-
porcji do rozdzielanych produktów. Wszystkie
te sprawy były podnoszone stale w memo-
rialach RGO o ograniczeniach opieki zdrowot-
nej dla Polaków poprzez zarekwirowanie dla
Niemców wielkiej ilości szpitali i środków
leczniczych.

Szkoły powszechne miały działać tylko w
takim zakresie, aby Polak otrzymał elemen-
tarne wykształcenie. Świadek wspomina o
częstych wizytacjach szkół przez funkcyj-
nariuszy policji, którzy badali, czy nauczyciele
nie dopuszczają się przypadkiem „nieofojalno-
ści wobec Niemców”.

100 tys. Volksdeutschów zaproszono do USA Marszałł nada im obywatelstwo amerykańskie

WASZYNGTON (PAP.). Mieszana komisja
Izby i Senatu uzgodniła ostateczne brzmienie
ustawy o wpuszczeniu do Stanów Zjednoczo-
nych 100 tys. D. P. (osób deportowanych do
Niemiec podczas wojny). W kołach dzienni-
karskich podaje się, że połowa tej kwoty ma
być przeznaczona dla volksdeutschów, którzy
posiadali dawniej obywatelstwo Polski, Cze-
chosłowacji, Jugosławii, Węgier i Rumunii.

Ustawa zawiera jedynie warunek, aby volks-
deutsche w chwili wejścia jej w życie znaj-
dowali się na terenie Niemiec lub Austrii. To
szczegółowe wyróżnienie zbrodniczych elemen-
tów, które zdradziły swą ojczyznę w okresie
wojny i czynnie współpracowały w akcji ni-
szczenia ludów europejskich, — wywołało zo-
rumiane oburzenie kół społecznych.

(w)

Przed Świętem Morza Od Elbląga - do Szczecina - Wybrzeże zarozi się tysiącami pracowników z całego kraju.

18 bm. odbyła się w Warszawie w gmachu
zarządu głównego Ligi Morskiej konferencja
prasowa, na której omówiono program i wy-
tyczne tegorocznego obchodu Święta Morza.
Konferencję przewodniczył prezes Z. G. Ligi
Morskiej tow. wiceminister J. Salcewicz.

Obchody Święta Morza będą miały w tym
roku — oświadczył tow. wiceminister — cha-
rakter szczególnie uroczysty. Sposób święto-
wania Dni Morza winien odzwierciedlić prze-
miany polityczne, społeczne i gospodarcze,
które zaszły w naszym kraju. Morze nie jest
dla nas odskocznią do frazeologii mocarstwo-

wej i imperialistycznych hasel. Szeroki pas
wybrzeża, który odzyskałmy, służy interesom
naszego Państwa Ludowego, służy ludziom
pracy, umożliwiając nawiązanie stosunków z
innymi krajami na zasadach życzliwej i rze-
czowej współpracy.

Udział w Święcie przedstawicieli bratniej
Czechosłowacji symbolizować będzie przyjaźń
i ścisłą współpracę gospodarczą obu krajów
szczególnie w dziedzinie budownictwa por-
towego.

Święto Morza obchodzone będzie w tym
roku jako Święto Ludzi Pracy. Pracującym

w pierwszym rzędzie zapewni się możliwość
spędzenia kilku dni na Wybrzeżu i zapozna-
nie się z życiem portów polskich.

W ten sposób górnik śląski zetknie się z pra-
cownikiem portowym i marynarzem Szczecina
czy Elbląga, śliniej radziliście się wień mie-
dzy robotnikami z głębi kraju a robotnikami
portowymi.

Dlatego też główne uroczystości odbywać
się będą blisko morza, na samym wybrzeżu.
Będą one miały charakter zabaw ludowych,
urządzone będą imprezy kulturalne i artysty-
czne. Zwiedzającym wybrzeże udostępnione
będą kutry, statki, motorówki itd.

Od dnia 26 bm. specjalne pociągi kursować
będą w kierunku wybrzeża. Przewidziane są
ulgi i różne ułatwienia.

Indywidualne karty uczestnictwa uzyskane
w miejscowych ogniwach Ligi Morskiej,
umożliwią przejazd pociągami do Szczecina,
Ustki, Helu, Gdyni i Gdańska oraz Elbląga.
Przejazd do Wybrzeża odbywa się za opłatą
normalną, natomiast zapewnia się powrót bez-
płatny po odpowiednim ostemplowaniu kart.

Karta indywidualna kosztuje 100 zł. i
uprawnia jednocześnie do bezpłatnego nocle-
gu i korzystania z imprez. Karty wydane bę-
dą w pierwszym rzędzie ludziom pracy, człon-
kom związków zawodowych itd.

„Dla łódzkich przodowników pracy” podwieczorek przy mikrofonie w kawiarni PSS

W dniu wczorajszym w kawiarni Po-
wszechnej Spółdzielni Spożywców przy ulicy
Piotrkowskiej 262 odbył się podwieczorek
przy mikrofonie dla łódzkich przodowników
pracy.

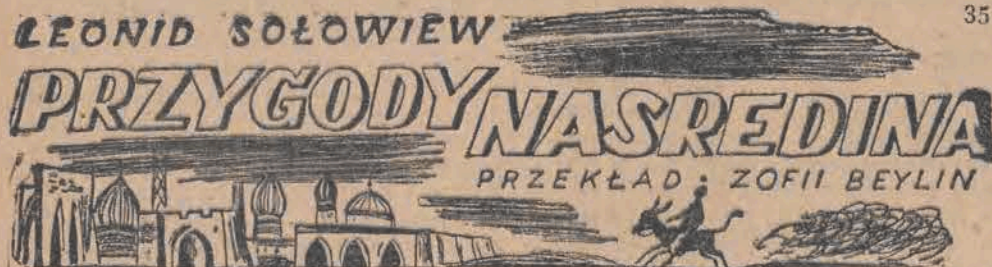
W pięknym ogrodzie zebrało się kilkuset
przodowników ze wszystkich nieomal więk-
szych łódzkich fabryk.

Wśród obecnych zauważyliśmy: sekretarza
ŁK. PPR tow. Łogę-Sowińskiego, przewodni-
czącego WK. PPS tow. Duniała wicemi-
nistra towarzysza Golańskiego oraz ge-

neralnego dyrektora Centralnego Zarządu
Przemysłu Włókienniczego tow. Wendego.

Bogata część artystyczna w wykonaniu
popularnych artystów łódzkich była przez
obecnych żywo oklaskiwana. Specjalnym po-
wodzeniem cieszyła się konferansjerka ob.
Kazimiera Rudzkiego, nawiązująca dowcipnie
do zagadnienia dyscypliny pracy i punktual-
ności.

Zebrań bawili się doskonale w ciągu pół-
torej godziny, dopiero poczynający kropie
deszcz skrócił miłe chwile.



Kiedy ostatnie pokwitowanie zostało
spalone, Chodża Nasredin z całej mocy
cisnął torbę do wody.

— Niechaj wielecnie leży na dnie ta
torba! — wykrzyknął. — I niechaj już
nikt więcej nie wkłada jej na siebie! O
szlachetni mieszkańcy Buchary, nie ma
większej hańby dla człowieka, niż no-
szenie takiej torby i gdyby nawet któ-
ry z was się wzbogacił — na co zresztą
nie ma wielkiej nadziei póki żyje nasz
do słońca podobny emir — ale jeżeli
tak się stanie, że ktoś się wzbogacił —
to nigdy nie powinien wkładać takiej
torby, by nie okryć wieczną hańbą sie-
bie i swego potomstwa do czternaste-
go pokolenia! A poza tym powinien pa-
miętać, że na świecie istnieje Chodża
Nasredin, który nie lubi takich żartów —
wszak widzieliście, jak został ukarany
lichwiarz Dżafar!

Teraz zaś żegnam się z wami, o mie-

Kowale przywiekli przenośne kowa-
dło i podkuli na miejscu oba osiołki,
siodlarze podarowali dwa pyszne sio-
dła; ozdobione aksamitem dla Chodży
Nasredina i ozdobione srebrem — dla
Giuldżan. Właściciele herbarciarni przy-
nieśli 2 czajniki i dwie najpiękniejsze
chińskie piły, płatnerze — szablę z
najprzedniejszej stali „gorda”, ażeby
mógł w drodze obronić się przed ban-
dytami, rzemieślnicy wyrabiający dywa-
ny przynieśli makaty, powrótnicy przy-
nieśli sznur z włosia, który rozciągnięty
wokół śpiącego chroni go od ukąszenia
jadowitych żmij, gdyż żmieje napotyka-
jąc ostre włoski nie mogą prześliznąć
się przez ten sznur.

Ponadto tkacze, krawcy i złotnicy
również przynieśli swoje podarki: cała
Buchara z wyjątkiem muł, dostojników
i bogaczy odprowadzała w drogę Cho-
dżę Nasredina.

Garncarze stali na stronie przygłę-
bieni: nie mieli co podarować Chodży
Nasredinowi. Po co człowiekowi może
być potrzebny gliniany dzbanek, gdy
posiada już pięknie ozdobiony dza-
nek z miedzi.

Ale nagle najstarszy z garncarzy, li-
czący około stu lat, podniósł głos.

— Ktoś to mówi, że my garncarze nic
nie podarowaliśmy Chodży Nasredino-

wi? A czy jego naręczona, ta piękna
dziewczyna nie pochodzi ze sławnego
i znakomitego rodu bucharskich gar-
narczy?

Garncarze zaczęli krzyżeć i szumić
zachwyceni słowami starca. Potem zaś
dali Giuldżan przestrogi i napomnienie
— by była dla Chodży Nasredina wier-
ną i oddaną mu towarzyszką życia, aże-
by nie pomniejszyła sławy i honoru
swojego rodu.

Niedługo zaczęli świtać — powie-
dzieć Chodża Nasredin do zebranych. —
Wkrótce otworzą bramy miejskie. Mu-
simy wyjechać niepostrzeżenie, jeśli
włec zamierzacie nas odprowadzić, to
strażnicy pomyślą, że wszyscy mieszk-
kańcy Buchary postanowili opuścić mia-
sto i przenieść się gdzieś indziej, zamkną
bramę i nie wypuszczą nikogo. Dlatego
— rozejdźcie się do domów — o mieszk-
kańcy szlachetnej Buchary, oby sen
wasz był spokojny, ażeby nigdy czarne
skrzydła ubóstwa nie tknęły was, oby
spotkało was dużo powodzenia! Cho-
dża Nasredin żegna się z wami! Czy na
długo? Nie wiem sami!

Na wschodzie zaczęło jakby topnieć
waskie pasemko. Nad sadzawką podno-
siła się lekka mgła. Ludzie poczęli się
rozchodzić, gasili pochodnie i wołali,
żegnając się:

TYDZIEŃ w ILUSTRACJI

ALBOŚMY TO JACY TACY z Ł.S.P. JUNACY
(fotomontaż z pracy i życia junaków łódzkich „Służby Polsce”)



Inne drużyny i brygady S. P. wyjeżdżają w różne okolice Polski. My w rodzinnym mieście mamy jeszcze dużo do zrobienia...



Parki — to „płuca” miasta. No, to oczyścimy i uporządkujemy park Im. Poniałowskiego...



Na bezrybku i rak ryb. W braku rzeki przyda się Łódź i mała Łódka. — Ale trzeba ją wprzód wyregulować...

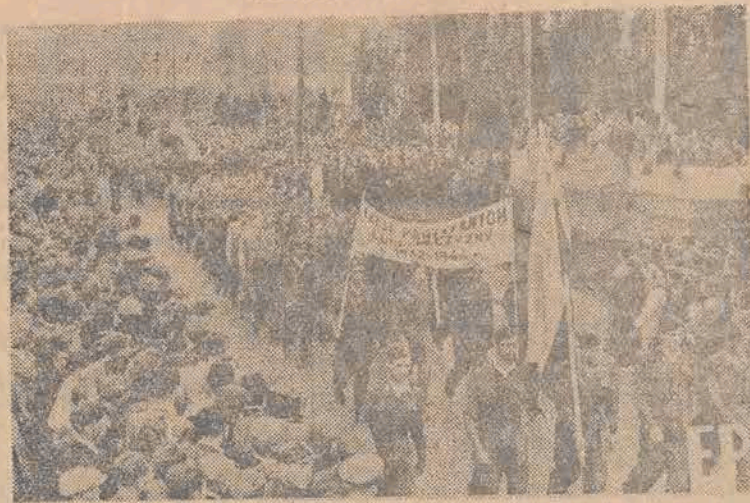


Nic tak nie smakuje, jak ucztować zapracowany posiłek...



Łódzkie ulice wiele jeszcze pozostawiają do życzenia. Powolutku zmienimy ten stan: zapał i praca tworzą przecie cuda.

KU CZCI PARTYZANTÓW



13 bm., w czwartą rocznicę największego boju partyzanckiego w Polsce, stoczonego przez A. L. w lasach Janowskich i Solskich, odbyła się w Lublinie wielka manifestacja ku czci bohaterów partyzantów lubelskich. Na zdjęciu — fragment pochodu, w którym wzięła udział ponad 100-tysięczna rzesza ludzi, przybyłych z wszystkich zakątków Lubelszczyzny.

JEST CO POKAZAĆ I CZYM SIĘ POCHWALIĆ



Dniem i nocą, bez przerwy od paru miesięcy, pracuje we Wrocławiu parę tysięcy robotników, ażeby przygotować na czas WYSTAWĘ ZIEM ODZYSKANYCH. A czas to już krótki, otwarcie bowiem wystawy nastąpi w początkach lipca. Oczekujemy go z niecierpliwością, pragnąc jak najszybciej ujrzeć całkowity, plastyczny obraz naszej gospodarki nad Bałtykiem, Odrą i Nysą, obraz, który powinien dać coś niecoś do myślenia także niektórym „rewizjonistom” z Londynu, Waszyngtonu i... Watykanu.

KAŻDA MINUTA JEST DROGA



Dla interesantów? Tak, ale nie dla tego referenta, którego biurko jeszcze po ósmej świeci pustką...

KTO SIĘ TYM ZAJMIE?



W łódzkich miejscowościach podmiejskich znajdują się jeszcze tu i ówdzie sporo takich oto „bezpańskich”, wyszabrowanych domków. Trochę remontu a mogłyby one zwiększyć ilość „posesji” letniskowych czy kolonijnych.

JAK RYBA DO WODY



Łeskną każdy mieszkaniec Łodzi w czasie panujących obecnie upałów. W mieście naszym trudno otoli odświeżyć się kąpielą. W braku rzeki przydałoby się chociaż parę nowoczesnych basenów, takich np., jakie istnieją przy klubie „Zjednoczone”.

W „SEZONOWYM” PAŃSTWIE DZIECIĘCYM



Nie jesteśmy imperialistami, a przecież posiadamy... kolonie. Znajdują się one... wewnątrz kraju i służą wyłącznie interesom naszych dzieci. Służą dobrze i pożytecznie, gdyż zapewniają tysiącom bębnow przyjemne i zdrowe spędzenie wakacji. (Na zdjęciu — ośrodek kolonii letnisk PZPB Nr 1 w Wiśniewskiej Górze. Ośrodek prowadzony jest wzorowo: dzieci — oprócz estetycznego i higienicznego letniego mieszkania i dobrej aprowizacji — korzystają z pięknie urządzonej świetlicy, biblioteki, radia itp.)

LITERATURA i życie

Śmieszna kobieta z naszej Peny. Odkąd się dowiedziała, że będzie wieczorek i że jej Jowczko mówić będzie wiersz, lata jak wariatka po wsi i począwszy od rzeki, aż do samego cmentarza, nie ma człowieka, któremu by się nie pochwalila:

— Nasz Jowczko to, nasz Jowczko tamto... — Jak mu dali wiersz do uczenia, jak się zamknął w nowym pokoju, jak się go uczył do zmrąku, jak już na drugi dzień całego się nauczył i go powiedział wszystkim po kolacji, jak babka wyciągnęła ręce, żeby go pocałować i wywróciła garnek z fasolą i poparzyła kota... Chwali się, chwali, aż się robi niedobrze. I żeby chociaż wiersz do ludzi podobny, a to o osie w nim stało. Pewno nauczyciela na kpiny mu go dali, bo ojciec jego długi czas ciągle osłami się zajmował. Pije, pije, pije w karczmie i, jak wylezie, wsiada na osła, owiązując się jego sznurem w pasie, żeby, jak zleci, mógł leżeć aż otrzeźwieje, a osioł, żeby się pasł przez ten czas w kółko i czekał.

E, matka, własne dziecko, niech się tam cieszy, ale po co tak cuduje, jakbyśmy to i my nie mieli dzieci i to jakich. Nasz Dinko, taki pętał, jak jej Jowczko, a już czytał apostołów i w kościele śpiewał, a czyż mnie słyszała kiedy, żebym po wsi językiem wymachiwała?

Ucz go gosposiu Denkowice, ucz to dzieci, bo talent ma wielki i głos jak dzwonek. Pop będzie z niego, aż miło — mówił mi pop Gligor, ale nie było pieniędzy.

Tak mówiła Mokra Iwanica w przeddzień wieczorka, który nauczyciele szykowali na św. Jordana, do kumy Weli Gluchej, krzyżując, że u wszystkich sąsiadów było słyhać.

Wieczór dał Pan Bóg pogodny. Ani mrozu, ani wiatru, ani nic. Donczowa topola, wyprostowana w górę jak minaret, ani drgnie. Ale licho nadało — wieś nasza w dolinie, niebo niby to jasne, a we wsi ciemno, jak w kreciej norze. Tylko szkoła świeci z daleka i ludzie przychodzą i przychodzą. Nasza Pena, rzecz wiadoma, pierwsza przyszła i w pierwszym rzędzie usiadła. Po prostu przy samej scenie. Bilet miała do dalszego rzędu, ale przed nią usiadł akurat Długi Pejo. — Ja, powiedział, przyszedłem tu na tytatę patrzeć, a nie na kudłatą szyję Długiego Peja. — Popędziła do domu, przyniosła stół i usadowiła się w pierwszym rzędzie, przy żonie popa. W tym rzędzie siedzieli i pop, i stary nauczyciel Minczo z córkami i sołtys. Usiadła tam Pena, ale na miejscu zostać nie może i ciągle zagląda do pokoju nauczycielskiego, zobaczyć co robi Jowczko. Za pierwszym razem wyłarła mu nos i przysiadła włosy śliną, za drugim razem zapieła mu górny guzik przy spodniach, poklepała go po plecach i znów wróciła.

CHRISTO SMIRNEŃSKI

Christo Smirneński urodził się w miasteczku Kukusz, w Macedonii w 1898 r. Po wojnie Bałkańskiej z powodu zmienionej sytuacji politycznej przesiedlił się wraz z rodziną do Sofii. Jako uczeń Smirneński żyje w ciężkich warunkach materialnych i sam zarabia na utrzymanie, sprzedając gazety. Po skończeniu średniej szkoły technicznej wstępuje on do szkoły wojennej, jako kadet, następnie studiując jakiś czas prawo, ale nie kończy studiów i ostatecznie poświęca się pracy literackiej.

Po pierwszej wojnie światowej i po politycznej katastrofie Bułgarii ruch robotniczy w kraju przybiera na sile. Smirneński jest członkiem partii robotniczej już od roku 1919-go. Wstąpienie do partii nie było u Smirneńskiego tylko wyrazem jego orientacji politycznej. Nadało ono kierunek całemu życiu i twórczości poety.

Smirneński zmarł na płuca w 1923 roku zaledwie dwudziestopięcioletni i nie dożył socjalistycznego powstania wrześniowego, które przygotował swą twórczością.

Smirneński rozpoczyna drukować swoje pierwsze utwory młodzieńcze w 1915 roku.

W 1922 roku wydaje zbiór wierszy, zatytułowany „Da bede den” („Niechaj będzie dzień”), który jest nowym etapem w rewolucyjnej liryce bułgarskiej. W roku 1923 wychodzi jego książka „Zimni wieczor” („Wieczory zimowe”). W rok po tym wychodzi zbiór jego wierszy humorystycznych pod tytułem „Wolni pesni” („Swobodne pieśni”). W roku 1923 wydrukowane zostały jego utwory, zebrane w trzech tomach.

Twórczość Smirneńskiego jest wyrazem walki i entuzjazmu klasy robotniczej z lat po wojennych. Jest on przedstawicielem bułgarskiej poezji proletariackiej. Jego wiersze były przykładem i natchnieniem dla bojowników z młodego pokolenia, którzy oddali swe życie w walce o sprawiedliwość społeczną. Wiersze Smirneńskiego są wyrazem dążeń Bułgarii walczącej i dziś w nowej, demokratycznej Bułgarii są wysoko cenione.

Czudomir Czorbadijski

WIECZOREK

Czudomir Czorbadijski, urodzony we wsi Turia, w Bułgarii południowej w r. 1890 jest najbardziej utalentowanym pisarzem humorystycznym. Można by go nazwać „bułgarskim Wiechem”, o ile jednak Wiech związany jest przede wszystkim z życiem stolicy, Czudomir czerpie tematy do swoich opowiadań z życia prowincji. Nowelki jego wydawane są w kilku tomach, zatytułowanych: „Ja nie jestem z tych”, „Nasi ludzie”, „A la minute”, „Jak kto potrafi” i „Konsul z Nowego Barda”.

Chodzili po scenie, stukali, przeskakiwali przez publiczność dzieciaki po różne jeszcze rzeczy, nareszcie rozległ się trzeci dzwonek kurtyna zaskrzypiała i podniosła się, ale jeden jej koniec podniósł się wyżej, a drugi zwisał do dołu. Najpierw dzieci zaśpiewały piosenkę, potem młody nauczyciel zagrał coś na skrzypcach, potem nagle wytoczył się na scenę jak biecuka Jowczko Penin. Zoczyła go matka i tak już została z otwartymi ustami. Wyprostował się Jowczko, odpiął guzik od spodni, znów go zapiał i wpatrzywszy się w stryja Nena Senegaleca, pociągnął nosem i, nie kłaniając się krzyknął: — Osiół!

Stryjek Neno, usłyszawszy to słowo, skończył, jakby go młotkiem walnęli w ciemie. Zwinął się w kłębek, spojrzawszy ukradkiem, czy chłopak patrzy jeszcze na niego, obejrzał się w nadziei, że ktoś inny za nim siedzi, do kogo stosowałoby się to słowo, i oniemiał na swym krześle.

Publiczność zaczęła chichotać i speszyła na chwilę małego deklamatora, który następnie nabrał odwagi, wpatrzył się tym razem w popa i krzyknął znów:

— Osiół!

Strzyk Neno, usłyszawszy to słowo, skończył, jakby go młotkiem walnęli w ciemie. Zwinął się w kłębek, spojrzawszy ukradkiem, czy chłopak patrzy jeszcze na niego, obejrzał się w nadziei, że ktoś inny za nim siedzi, do kogo stosowałoby się to słowo, i oniemiał na swym krześle.

Publiczność zaczęła chichotać i speszyła na chwilę małego deklamatora, który następnie nabrał odwagi, wpatrzył się tym razem w popa i krzyknął znów:

— Osiół!

Strzyk Neno, usłyszawszy to słowo, skończył, jakby go młotkiem walnęli w ciemie. Zwinął się w kłębek, spojrzawszy ukradkiem, czy chłopak patrzy jeszcze na niego, obejrzał się w nadziei, że ktoś inny za nim siedzi, do kogo stosowałoby się to słowo, i oniemiał na swym krześle.

Publiczność zaczęła chichotać i speszyła na chwilę małego deklamatora, który następnie nabrał odwagi, wpatrzył się tym razem w popa i krzyknął znów:

— Osiół!

Strzyk Neno, usłyszawszy to słowo, skończył, jakby go młotkiem walnęli w ciemie. Zwinął się w kłębek, spojrzawszy ukradkiem, czy chłopak patrzy jeszcze na niego, obejrzał się w nadziei, że ktoś inny za nim siedzi, do kogo stosowałoby się to słowo, i oniemiał na swym krześle.

Publiczność zaczęła chichotać i speszyła na chwilę małego deklamatora, który następnie nabrał odwagi, wpatrzył się tym razem w popa i krzyknął znów:

— Osiół!

Strzyk Neno, usłyszawszy to słowo, skończył, jakby go młotkiem walnęli w ciemie. Zwinął się w kłębek, spojrzawszy ukradkiem, czy chłopak patrzy jeszcze na niego, obejrzał się w nadziei, że ktoś inny za nim siedzi, do kogo stosowałoby się to słowo, i oniemiał na swym krześle.

Publiczność zaczęła chichotać i speszyła na chwilę małego deklamatora, który następnie nabrał odwagi, wpatrzył się tym razem w popa i krzyknął znów:

— Osiół!

Strzyk Neno, usłyszawszy to słowo, skończył, jakby go młotkiem walnęli w ciemie. Zwinął się w kłębek, spojrzawszy ukradkiem, czy chłopak patrzy jeszcze na niego, obejrzał się w nadziei, że ktoś inny za nim siedzi, do kogo stosowałoby się to słowo, i oniemiał na swym krześle.

Publiczność zaczęła chichotać i speszyła na chwilę małego deklamatora, który następnie nabrał odwagi, wpatrzył się tym razem w popa i krzyknął znów:

— Osiół!

Strzyk Neno, usłyszawszy to słowo, skończył, jakby go młotkiem walnęli w ciemie. Zwinął się w kłębek, spojrzawszy ukradkiem, czy chłopak patrzy jeszcze na niego, obejrzał się w nadziei, że ktoś inny za nim siedzi, do kogo stosowałoby się to słowo, i oniemiał na swym krześle.

Publiczność zaczęła chichotać i speszyła na chwilę małego deklamatora, który następnie nabrał odwagi, wpatrzył się tym razem w popa i krzyknął znów:

— Osiół!

Strzyk Neno, usłyszawszy to słowo, skończył, jakby go młotkiem walnęli w ciemie. Zwinął się w kłębek, spojrzawszy ukradkiem, czy chłopak patrzy jeszcze na niego, obejrzał się w nadziei, że ktoś inny za nim siedzi, do kogo stosowałoby się to słowo, i oniemiał na swym krześle.

Publiczność zaczęła chichotać i speszyła na chwilę małego deklamatora, który następnie nabrał odwagi, wpatrzył się tym razem w popa i krzyknął znów:

— Osiół!

Strzyk Neno, usłyszawszy to słowo, skończył, jakby go młotkiem walnęli w ciemie. Zwinął się w kłębek, spojrzawszy ukradkiem, czy chłopak patrzy jeszcze na niego, obejrzał się w nadziei, że ktoś inny za nim siedzi, do kogo stosowałoby się to słowo, i oniemiał na swym krześle.

Publiczność zaczęła chichotać i speszyła na chwilę małego deklamatora, który następnie nabrał odwagi, wpatrzył się tym razem w popa i krzyknął znów:

— Osiół!

Strzyk Neno, usłyszawszy to słowo, skończył, jakby go młotkiem walnęli w ciemie. Zwinął się w kłębek, spojrzawszy ukradkiem, czy chłopak patrzy jeszcze na niego, obejrzał się w nadziei, że ktoś inny za nim siedzi, do kogo stosowałoby się to słowo, i oniemiał na swym krześle.

Publiczność zaczęła chichotać i speszyła na chwilę małego deklamatora, który następnie nabrał odwagi, wpatrzył się tym razem w popa i krzyknął znów:

— Osiół!

— Osiół! — Wiersz Iw. Stojanowa.

Następnie wyciągnął szyję jak papierowy lampion, przylepił ręce do nóg i zaczął przękać i z całej siły:

Niechaj ludzie co chcą mówić,
mądrą głowę mam na karku;
uszty tylko nazbyt długie,
lecz się wcale tym nie martwię.

I zatrzymał się. Publiczność na nowo zaczęła się śmiać. Kłósł brawo, a Iwanczo Matpiatko zawołał:

— Za długie, troszkę za długie masz uszty, ale to nic! Matka już nie będzie cię za nie ciągnęła!

— Milczel! A twoje to male? Zobacz je, zobacz! Jak łacie łopucha wiszą! — zasyczała Pena i znów się wpatrzyła w syna.

— Cccccc!... — rozkazał nauczyciel Minczo. Spojrzawszy następnie na małego i rzekł łagodnie:

— Brawo, Joczko, brawo, mój chłopczel! Mów teraz dalej! No, mów!

Jelizawieła Bagriana

PENELOPA XX WIEKU

Nie jestem starogrecką Penelopą,
która pokornie szła i ka i pruje
i lat dwadzieścia czeka na Odyssa,
zagubionego pośród mór i ładów,
przez nimby wysp nieznaną wziętego —
aby powrócił do mnie, i to wtedy,
gdy wierny pies zaledwie by go poznał.

Nie chcę się tlić i drzeć niby kaganek
w celi klasztornej,
i topnieć niby zapomniana świeczka
w bezpłodnym swym płomieniu,
i ronić łez nad rozłożoną mapą,
niby nad szatą minszą,
myślami gonąć po obszarach mór
i po zatokach dziwnych,
i bać się wszystkich Ew na ziemi —

Chcę ją odczuwać tutaj, drżącą,
napierwotniejszym wynalazkiem —
pięciu zmysłami, które Bóg nam dał,
tak jak ostatni człowiek na tej ziemi,
jak najędźlniejsze stworzenie na świecie,
tak jak ostatnia i pierwsza kobieta.

Przełożył: Seweryn Pollak

Nikoła Jonkow Wapcarow

SEN

— Lori, czy nie śpisz?
Lori, czy mnie słyszysz?
— Bądź cicho! Ukryj głowę! Oni
O krok są od nas. Nie przerywaj ciszy!

— Lori, śnił mi się teraz sen!...
Zaczekał... jak się zaczynał... na świecie
Wojna skończyła się... a z nią udręka...
I wszystko było znów w naszych rękach,
Rozumiesz, Lori? — No, przecie.

— Znowu pracowałem w fabryce, to była
Ta sama fabryka, te same też maszyny,
Lecz jak ze złota każda część ich lśniła,
A one były wielkie jak olbrzymy.

Na fabryce ty byłeś majstrem, Lori,
Mówiłeś: chcę dziś zrobić trzysta nitów!
— Mój przyjacielu, tyś do pracy skory!
I obaj śmieliśmy się aż z zachwytem.

Powietrze, niebo tak jaśniało,
Firmament tak pogłębił się, rozszerzył,
I tak swobodnie nam się oddychało,
Żem śniąc własnemu snowi nie wierzył.

Lori tamtemu spojrzawszy prosto w oczy,
(Dziecinne były dziś, patrzące szczerze)
Uśmiechnął się i jakoś gniewnie skończył:
— Ależ marzyciel z ciebie, Fernandeziel!

Na wschodzie gasty gwiazdy. Mrok się zmagal
Ze światem.

Wycofywał się w przestrachu.
Alarm! Uwaga!
Słzi do ataku...

Przełożył: S. P.

Nikoła Jonkow Wapcarow

Nikoła Jankow Wapcarow urodził się w mieście Banskó, w Bułgarii południowej 28 grudnia 1909 r. W 1932 roku skończył on szkołę morską w Warnie. Pracuje jako technik w przemyśle leśnym, ale w roku 1936 zostaje wydany do działalności politycznej wśród robotników. Następnie pracuje w Sofii do chwili, gdy zostaje aresztowany i internowany na prowincję. Po powrocie do Sofii redaguje gazetę „Literaturne Krytyki”, która grupuje około siebie wszystkich młodych pisarzy postępowych. Ale gazeta zostaje wstrzymana i Jankow poświęca się całkowicie robotniczemu ruchowi oporu. Niebawem zostaje aresztowany, skazany na śmierć i rozstrzelany 23 sierpnia 1924 roku.

Nikoła Jonkow nie jest jedynym poetą bułgarskim, który oddaje swe życie w walce z faszyzmem, ale jest w tej grupie poetą najbardziej utalentowanym. Poezja jego posiada dwa elementy, które zdobywają jej miejsce czołowe w najnowszej literaturze bułgarskiej: realistyczna konkretność i rewolucyjny realizm; dwa na pierwszy rzut oka sprzeczne ze sobą elementy znalazły w poezji jego szczególną syntezę.

Drugą cechą charakterystyczną poezji Jonkowskiej, jeśli chodzi o tematykę, jest jego miłość do wszystkich narodów, które walczyły o wolność. Jest to owo poczucie solidarności z narodami, które rzuca bojowników na barykady narodów obcych, walczących o wolność. Jonkow napisał cały cykl wierszy, poświęconych walczącej Hiszpanii. Jednym z nich jest „List”.

Życie kulturalne Z.S.R.R.

W 75 ROCZNICĘ URODZIN HENRI BARBUSSE'A

W 75 rocznicę urodzin słynnego pisarza francuskiego Henri Barbusse'a odbył się w Centralnym Domu Literatów w Moskwie wieczór, poświęcony jego twórczości. Na wieczór licznie przybyli wybitni pisarze radzieccy, a wśród nich przyjaciele Barbusse'a Leonid Le onow, Ilija Erenburg i Leo Nikulin. Utwory Henri Barbusse'a cieszą się w ZSRR wielką

popularnością. Świadczy o tym fakt, iż książki jego wydawane były w Związku Radzieckim 105 razy w 22 językach. Łączny nakład utworów Barbusse'a w ZSRR wynosi 2.000.000 egzemplarzy.

BUDOWNICTWO SZKÓŁ

W roku bieżącym wyasygnowano w ZSRR na budownictwo szkolne 126.000.000 rubli. Przewidziane jest wybudowanie 135 nowych szkół wiejskich.

NOWY TEATR W ARMENII

W stolicy Armenii Jerewanie założono nowy teatr. Jest to już ósmy z kolei teatr powstały w latach władzy radzieckiej w stolicy Armiejskiej Republiki. Za caratu Armenia nie miała ani jednego teatru. W teatrze tym grać będą ormiańskie i rosyjskie zespoły artystyczne oraz zespół Filharmonii ormiańskiej.

Ale Jowczko błądy i zmieszany napróżno starał się coś poćkać. Zapina i odpina ów guzik i nie może przypomnieć sobie drugiej strofki. Zaciął się znów i zatrzymał. Minęła męcząca chwila. Znow się wyteżył, żeby coś powiedzieć, zamruczał coś i znów się zatrzymał.

Aby ratować sytuację nauczyciel Minczo klasnął w ręce i zawołał:

— Dosyć już, Joczko, dosyć mój chłopczel! Brawo! Brawo! No idź już teraz! Dosyć!

— A niby dlaczego ma sobie iść? — zawołała matka. — Nie, nie pójdz! Umie go dzieciak. Od dwóch tygodni go umie i to jak po masle. No, synku! No, przypomnij sobie, jak było dalej, Joczko!

— Nie męcz dziecka, kobieto — odezwał się i pop. Człowiek niedoskonałe stworzenie i pomylić się może. Niech sobie teraz idzie, a za drugim razem go powie od deski do deski.

— Ależ, ojczu, mówię wam, jak po masle go umie! Aż mi uszy popuchły, tak go mówił. Nigdzie nie pójdz! No, Joczko, no synku, mów teraz dalej!...

Mały stał jak skamieniały. W uszach brzęczały mu roje pszczoł, oddychał przędko, i ani nie słyszał już nauczyciela, który podpowiadał mu za kulisami, ani nie widział nic.

— Ech, Boże! Ech, Chryste! — jęczała Pena i waliła się obydwojema rękami po głowie. — To pusły, to głupi tebi! I ja go umiałam. I ja go umiałam ten wiersz przekłety. Od niego się nauczyłam, ale nie przychodzi mi do głowy!...

— Słuchaj, Jowe! Słuchaj, synku! Czyś go zapomniał, smarkacz?...

Jowczko ani drgnął. Stał wyprostowany, jak przybity do podłogi. Tylko oczami zaczął mrugać często, często i duża łza spadła mu na lewy policzek. W ręku ścisnął z całej siły urwany już guzik.

— A otwórz że głowę, Jowe! Gadał że o osłaku! — szalała Pena. — Gadał, albo wy-noś się — więcej mnie nie zawstydzaj! Ach, ty, wisielczel! Ach, ty pusły tebi przekłety! A ja mu mleko z chlebem nadrobionym dawałam co rano i ciasto mu upieklam, a ten stoi i patrzy, jak cię w obraz. Gadał że! Zacznieś że gadać? A? Ach, ty, głowo kapuściana!

I, wyciągnawszy długie ręce, złapała go za nową kapotę, ściągnęła go ze sceny do nóg popa i zaczęła okładać kulakami, gdzie popadnie.

Pierwszy akt wieczorka był skończony. Tylko kurtyny zapomnieli spuścić. Tak już pozostała z jednej strony podniesiona do góry, a z drugiej zwisająca na dół.

Przełożyła W. Smochowska

ATANAS DALCZEW

Atanas Dalczew jest jednym z najbardziej utalentowanych bułgarskich poetów współczesnych. Urodził się w Salonikach 25-go czerwca 1904 roku.

Jako małe dziecko opuszcza swe miasto rodzinne i cztery lata mieszka w Konstantynopolu. Kończy on gimnazjum i wydział filozoficzny uniwersytetu w Sofii. Następnie wyjeżdża zagranicę i spędza rok we Włoszech i rok we Francji. Tam zapoznaje się z literaturą zachodu, co nie pozostaje bez wpływu na jego twórczość literacką. Dalczew zna dobrze literaturę polską. Jako uczeń próbuje tu maczyć z rosyjskiego „Irydioną”. Jako dziecko jeszcze zachwyca się „Panem Tadeuszem” w tłumaczeniu Wazowa. Przybyszewski wywiera na niego silny wpływ a marzeniem jego jest przeczytanie „Króla Ducha” w oryginale. Zna on dobrze twórczość Kasprówicza i Tetmajera.

Cechą charakterystyczną twórczości Dalczewa jest szukanie głębszej treści, prowadzącej do filozoficznej koncepcji świata w zdarzeniach codziennych, białych na pozór i drobnych. Ludzie, zjawiska i fakty, które dla nas nie przedstawiają głębszego sensu, które stały się dla nas powszednie, odkrywają oczom poety swe wnętrze, uczą go swej mądrości, szepczą mu swe tajemnice, których słuchamy z zachwytem i zdumieniem jednocześnie, żeśmy nie dostrzegali ich sami, bo znalazł je poeta nie w krajach dalekich, nie na nieznanych ładach i morzach, a w życiu zwykłym, takim jak nas, życie, które poeta czyni przedmiotem swej twórczości. Jednym z wierszy, charakterystycznych dla twórczości Dalczewa jest „Lu-stro”.

W. S.

Ilustr. Jerzy Jankowski.

Kłopoty z czasami

Sezon czasów jest już w całej pełni. Po fabrykach, warsztatach i biurach, w tramwajach, i na ulicy słyszy się stereotypowe pytania: kiedy masz urlop? Dokąd jedziesz na urlop?

Nie chcąc się uchylać od sezonowego zwyczaju, zadałem dwa powyższe pytania mojemu znajomemu z Fabryki Polowania Teluzy, ob. Skowronekowi, gdy go spotkałem niedawno w okolicach Wodnego Rynku. Ku memu wielkiemu zdziwieniu Skowronek — mimo panującego upału — odniósł się dość chłodno do tej ankiety.

— Masz pan wolną chwilę czasu? — powiedział.

— Mam — odparłem.

— To się dobrze składa. Chodź pan do mnie do chałupy.

Poszedłem. Skowronek poprosił, abym usiadł, sam zaś zaczął wyjmować z szuflady jakieś zmieję kartki, które następnie uważnie i w milczeniu wkładał do damskiego kapelusza.

— A gdzie pańska małżonka? — spytałem, aby przerwać kłopotliwą ciszę.

— Do znajomej poszła — odparł Skowronek. — Po sierotę...

— Po sierotę? — zdumiałem się. — To dziecko chce adoptować?

— A któż mówi o adoptowaniu dziecka? Dość mamy zgryzu z własnymi. A sierota potrzeba do ciągnięcia.

Ponieważ wyraz mej twarzy musiał być — jak to się mówi — głupi, przeto Skowronek przystąpił do bliższych wyjaśnień.

— No, coż się pan tak dziwuje? — rzekł. — Nawet loteria państwowa sierot używa. Podobno najlepiej losy podbierają. A więc ja też...

— Losowanie pan urządził?

i nikt nie chce ustąpić. Więc niech los rozstrzygnie. Sierota wyciągnie kartkę z miejsowości, do której mamy jechać wszyscy na urlop i już. Chociaż i tak i tak rodzina będzie margała...



— Hm — zauważyłem ze współczuciem. — jednak z tymi czasami są dość duże kłopoty. Nie tak to było przed wojną...

— Czyś pan z Grójca? — przerwał mi z oburzeniem Skowronek. — Nie tak było przed wojną? A chyba! Ludzie pracy ani marzyć mogli o uzdrowiskach i radzili sobie wówczas zupełnie inaczej. Dzieliłi nasze miasto na dzielnice klimatyczne i w taki sposób amatorzy górskiego powietrza oraz taternicy wyjeżdżali na Stoki, ci, którzy mieli niskie ciśnienie, sprowadzali się na Doły, byli tacy, co oddychali zapachem Chojeń i inni, co szukali zdrowia na Zdro-wiu...

— A więc jednak nikt nie miał kłopotów z czasami?

— No, pewnie, że nie miał — burknął Skowronek. — Bo jak mógł mieć, kiedy czasów pracowniczych w ogóle nie było?...
E. Tam.

WESOŁY GŁOS

S. Michałkow

Bajki

RĘCE

— Jam prawa ręka, we mnie wszystka moc i zdrowie
ja podpisuję, zatem — mnie należą chwała!
— Pięknie — jej na to Lewa z urazą odpowie —
ale jednak beze mnie, czym byś być zdołała?
Prawa: — Ja „za” głosuję, każdy zna mą wagę,
ja władzom ścisłam dłoń — tu argumentu ostrze,
— Nie tak znów dobrze zwracać na siebie uwagę —
odparła Lewa, figę pokazując siostrze.

A my dodamy — Spór zbyteczny był:
zarządzający jakimiś sklepami
właściciel rąk tych — Rękę Ręką mył
i brał, gdzie mógł, obiema wciąż rękami.

NIE ZŁE BY BYŁO Z MIOTŁĄ PRZEJŚĆ SIĘ PO TYCH SKLEPACH
I OBIE RĘCE DÓBRZE TĄ MIOTŁĄ PRZETRZEPAC.

POETA I ZECER

Poeta pewien,
milszał rok niejedną,
wpadł raz na temat,
dwie noce i już jest poemat,
oddaje go do druku.

— Ho, ho! — pomyślał — — toż narobią huku!

A trzeciej nocy, kiedy zasnął wcześniej,
jakiś się człowiek zjawił przed nim we śnie.

— Czego ci trzeba? — poeta się pyta

— Ciebie! — otrzymał odpowiedź z kopyta —

— Czytałem twój poemat. Pojąć go nie umiem.

Ja nie rozumiem

postępów ludzi, jakich przedstawiłeś w pracy,

bohaterowie twoi to jacyś maniacy

głupi i puści. Gdzieś ich zauważył?

Skąd wytrzasnąłeś? A gdy mam być szczerzy,

czemu skrzywdziłeś i czemuś spotwarzył

naszych dzisiejszych żywych bohaterów?

— Jak śmiesz wydawać sąd, gdy mórgiem nie nie chwytasz!

— poeta krzyknął groźnie! — Z profanem nie gadam!

— Niestety, muszę czytać! Przecież czciońki składam!

NIEJEDNEMU POECIE CZASEM NIE ZAWADZI
POSŁUCHAC, CO MU ZECER ROZSADNY PORADZI.

DOWÓD

Do artystki dramatycznej G. przychodzi z wizytą jeden z jej przysięgłych galopantów.

— Nie ma pani w domu — informuje ob. pracownica domowa.

— Niema? — rozgląda się podejrzliwie po przedpokoju wielbiciel.

Ob. pracownica domowa wzrusza ramionami.

— Sam pan chyba widzi — powiada —
PRZECIEŻ CHODZĘ W JEJ SUKNI!

ŚRODEK

Zona literata B. zaniepokojona stanem zdrowia swego męża, zaprowadziła go do lekarza.

— No, coż — oświadczył eskułap po auskultacji — mężowi pani potrzebny jest bezwzględny spokój. Zaraz zapiszę środek uspakajający...

— A ile razy dziennie ma go mąż zażywać? — spytała pani B.

— Mąż? — zdziwił się lekarz — Skąd znów! PANI MA ZAŻYWAĆ!

SZTUKA

Sprawozdawca sportowy opowiada z entuzjazmem w redakcji o rzeźbiarce formie lekkoatlety Moczki:

...przebiegł w doskonałym czasie 5 kilometrów, a potem jeszcze przeskokczył plot wysoki na metr siedemdziesiąt...

— Sztuka — mruczał jeden ze słuchających — PRZY TAKIM ROZFEDZIE!

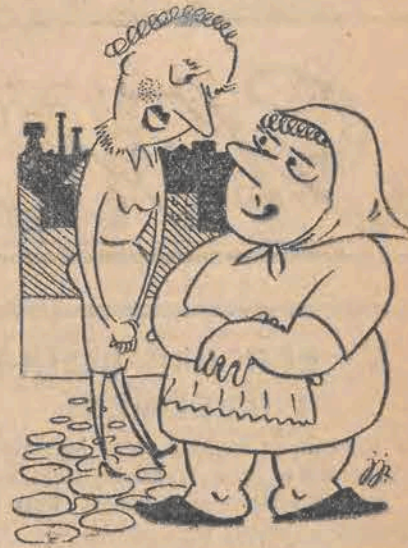
INSZENIZACJA PRZEDWŚWYSTKIEM

Znany reżyser S. jest zwiastem „małstrem” od scen zespołowych.

Pewnego razu dwaj aktorzy (graszą wielbi-ciele mistrza) siedząc w oknie eukierni, widzą na ulicy tłum ludzi i słyszą pieśń chóralną.

— Coż to znów za uroczystość — pyta jeden z aktorów.

— Nie wiesz? — odpowiada drugi, przyglądając się pochodom — TO S. IDZIE DO BUDKI PO PAPIEROŚY.



rys. Jerzy Jankowski.

— Mój narzeczony waży 102 kg.
— O, to niedź panielka miała ciębie poży-cie małżeńskie.

Karol Kowalski

Wróg plotkarzy

Obywatel Trzepakko siedział w swoim gabinecie i pisał przemówienie na akademię ku czci... Zapukano do drzwi.

— Proszę! — powiedział Trzepakko.

Wszedł woźny.

— Panie naczelniku, jakiś pan...

— Kto taki?

— Obywatel Kopciusek. Nigdy tu jeszcze nie był.

— Ach, Karolek! Prosić, prosić! To mój szkolny kolega!

— Zaraz poproszę obywatela kolega — rzekł woźny służbiście i zmienił.

Po chwili do gabinetu wszedł Kopciusek.

— Serwis, stary, co słychać? — powitał go serdecznie Trzepakko.

— Niedobrze! — jęknął Kopciusek.

Ob. Trzepakko zmarszczył brwi.

— Kraczysz! Dlaczego niedobrze? Wcale nie jest niedobrze! Wszędzie notuje się po prawę. Na każdym odcinku!

— Ale ty przecież nie wiesz, co się stało? — przerwał Kopciusek.

— No, coż takiego? Powiesz może, że wojna wisi na włosku? To dobrze, że ta lajdacka wreszcie powiesiła! Ale nie bój się — ten włoszek jest dostatecznie gruby.

— Ależ nie to... Coś znacznie gorszego!

— Ach, ty czarna reakcja! — przerwał mu znowu z westchnieniem Trzepakko —

zawsze masz pod ręką masę przeraźliwych wiadomości! Ale ja w takie bzdury nie wierzę!

— Musisz w to uwierzyć! — usiłował wtroczyć Kopciusek.

Naczelnik Trzepakko był wyraźnie niezadowolony.

— Eh, trudno z tobą gadać! Kamień by ci głowę przekonał, a ciebie nigdy!

— Ależ to bardzo smutna sprawa, po prostu nieszczęście...

— Jakże znowu nieszczęście? Nie ma żadnych nieszczeń! Wszystko jest w porządku!

— Daruj, ale może dla ciebie tak, ale nie dla mnie...

— Nie, daj mi spokój! — wybuchnął ob. Trzepakko. — Mam tego dosyć! Możesz się pogniwać, jeśli chcesz, ale powiem ci, że mam dość twoich idiotycznych błaż! Zrobisz mi łaskę, jeśli sobie teraz pójdiesz!

Chcę mieć spokojną głowę do pracy. Piszę właśnie przemówienie na akademię ku czci, a taki przydział i bajdurzył!

— To wcale nie bajdurzenie. Żebyś wiedział, jakie to okropne...

— Co, znowu mnie straszysz?! Bardzo cię przepraszam, ale nie mam czasu na plotki. Obywatelu Józefie, wyprowadź tego pana!

Gdy p. Kopciusek znalazł się na korytarzu, powiedział tragicznym głosem do woźnego:

— I za co on mnie wyrzucił? Dlaczego mnie obraził? Przecież ja mu tylko chciałem powiedzieć, że mi żona zachorowała i potrzebuję pieniędzy na operację... O pożyczkę chciałem go prosić, a on na mnie skoczył jak na łuska kobyle!

SKROMNOŚĆ

W czasie pożaru, który wybuchnął nocą w pewnym domu, dzielny podoficer straży ogłowej ratuje z płamieni pogrążoną we śnie pannę. Panna się budzi i — widząc się w ramionach fukiojarzów pożarowego — wykrzykuje ze zgroze: —

— Ach, ach, panie strażaku, jestem nie ubrana, co ludzie o nas powiedzą. NIECH PAN PRZYNAJMNIEJ ZGASI ŚWIATŁO!



— Właśnie. Względem czasów. Bo to, rozumie pan, teraz człowiek pracy dostęp do wszystkich uzdrowisk w Polsce posiada. Chce na przykład brat nasz do Krynicy? Proszę bardzo. Do Ustki? Czemu nie? Do Kudowy? Owszem, a jakże. Do Jastarni? Chętnie. Także samo do Cieplca, do Międzyzdrojów, Szczawnicy, Krynicy czy Spały...

— No, to chyba bardzo dobrze?

— Hm, — westchnął Skowronek — i do-brze i niedobrze. Osiołkowi, można powie-dzieć, w żłoby dano. I to wabi i to nęci. Moja stara, nic, tylko nad morze by jecha-ła. — Nie mam — powiada — co na sie-bie włożyć, ten jeden tylko kostium posiadam porządny, kąpielowy, więc mogę jedynie do Jastarni albo do Międzyzdrojów. Mój synek, Heniusz, do Kudowy, albo do Zakopanego się wybiera. — W góry — rze-cze — w góry — jak mówi poeta — miły bracie, tam swoboda czeka na cię!

Moja córeczka, Genia, uparła się na Ustkę, a ja znowu do Ciechocinka bym posu-wał, bo mnie trochę w kościach łupie. Ma się rozumieć koncert z tego w domu jak cholera. Zna zawodzi: „Morze, nasze mo-rze, będziem ciebie wiernie strzec”, Heniek intonuje: „Czy pamiętasz tę noc w Zakopa-nem?”. Genia piszczy: „Ustka milczy, du-ższa śpiewa”, a ja dokładnie basem: Bo to jest Ciechocinek, pełen słońca i róż...”



rys. Jerzy Jankowski.

— Mówilem ci, żebyś nie chodziła po słońcu, teraz dzieci będą plegować.

Głos Kobiet

Polska Ludowa otacza specjalną troską i opieką matkę oraz dziecko — świadczy o tym rozległa akcja urządzeń socjalnych, domów matki i dziecka przedszkoli i żłobków.

Opieka nad matką i dzieckiem

W dawnym pałacyku Niemca Maurera przy ul. Zubardzkiej nr. 6 Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego prowadzi Dom Matki i Dziecka.

Dom ten posiada 25 miejsc dla matek i 5 miejsc dla kobiet ciężarnych. W chwili obecnej w 4 słończnych sypialniach przebywa 19 kobiet. Personel domu jest mały i oprócz prania wszystkie czynności gospodarcze jak: pieczenie w ogrodzie, sprzątanie, gotowanie, mycie naczyń pozostają w rękach matek dyżurnych.

Do domu tego przychodzą matki z niemowlętami. Specjalna wysłanniczka przeprowadza wywiady w szpitalach i klinikach i kobiety nie mające opieki skierowuje do Domu Matki i Dziecka. Jedynie kobiety ciężarne zgłaszają się same. Znajdują tu schronienie i kobiety opuszczone przez mężów. Nie rzadko zjawiają się też mężatki by przepędzić urlop macierzyński i inne, którym warunki mieszkaniowe nie pozwalają na odchowienie dziecka w domu. W zakładzie znajdują się też dzieci matek pracujących w mieście. Otrzymują one za minimalną opłatą wyżywienie i opiekę. Specjalną opieką otoczona jest matka samotna, otrzymuje ona pomoc w wytoczeniu procesu o alimenty i dowiedzenie ojcostwa.

Wśród podopiecznych zakładu wiele jest kobiet broniących się przed skierowaniem sprawy na drogę sądową nie rozumiejąc jaką tym krzywdę robią swemu dziecku na przyszłość. Opieka Społeczna czyni wszystko by zapewnić opuszczoną matkę i jej dziecku właściwą opiekę. Daje im do dyspozycji wózki dla dziecka, pięciopiętrowe odżywianie mleczne, słowem dba o ich potrzeby materialne w miarę swych możliwości.

Poważne zadanie pedagogiczne — opiekuńcze spoczywa na barkach kierownictwa Domu Matki, które dąży do odbudowy w matkach opuszczonych poczucia własnej wartości i odpowiedzialności za przyszłość dziecka.

Wysilkę to nie idą na marne. Mało jest matek, które dziecko swe porzucają. Dom Matki i Dziecka wypełnia swe zadanie, stając się oparciem moralnym i materialnym dla samotnych matek.

Z. W.

Jak się VBRACĆ



Na załączonych rysunkach przedstawiamy naszym Czytelnikom modele sukien damskich, białych, oraz płaszczyków dziecięcych.

Tak praktycznie w noszeniu garsonki (suknie dwuczęściowe) stają się znowu modne tego lata. Noszone są jako ubranie przedpołudniowe

W raju maleństwa Tu dzieci rosną radosne i zdrowe

W pięknym ogrodzie PZPB Nr. 8 w Łodzi znajduje się dawny pałac Bidermanów. Zmieniły się czasy, zmieniło się też przeznaczenie tego budynku. Tam, gdzie ongiś odbywały się huczne bale i rauty, mamy dzisiaj przedszkole i żłobek. Oto jesteśmy w hallu lecz co to? nie chcą nas dalej wpuścić. Trzeba zdjąć wierzchnie okrycie i ubrać się w białe fartuch. Tutejsze pielęgniarki pilnie przestrzegają zasad higieny. Przestronny hall służy do rozbierania dzieci, które otrzymują tutaj swój „żłobkowy” strój, tu też przychodzi matkę — robotnicę karmić swe maleństwo co 3 godziny. Żłobek jest luksusowo urządzone. Odbiół naszych kroków gnie w miękkich i puszystych dywanach. Dzieciarnia ma tutaj używanie, bawi się bez najmniejszej obawy skałeczenia się lub potłuczenia. A oto gabinet lekarski, w którym „króluje” doktor Izgur, wielki przyjaciel dzieci.

Teraz zaglądamy z kolei do sali niemowląt, w której widzimy małe białe łóżeczka, a na środku pokoju kojec. Dalej jest sala „raczków”. Sala ta służy również do poobiednich drzemek, przy czym ze względu na małą ilość łóżek „raczki” śpią tutaj na zmianę ze „średniakami”.

Kierowniczka żłobka, młoda energiczna nie wiasta, ob. Wanda Dąbrowska dowcipnie zauważa, że i wśród „raczków” mamy wielowarstwalców, który śpi i je za czterech. Wreszcie ostatni pokój to jadalnia. Mebelbi fantastycznie małe, niczym w „Królestwie Śniegów”. Młodo jest popatrzyć na pulchne i rumiane buziaki pałaszujące obiady. Cały personel żłobka z ob. Dąbrowską na czele liczy 10 wykwalifikowanych pielęgniarek. W tej chwili w żłobku wychowuje się 29 dzieci przy czym obliczony jest na maksimum 40. Dziecko pozostaje w żłobku do trzeciego roku życia. Każde dziecko bywa do roku codziennie ważone, przy czym specjalną opieką cieszą się oseski które waży się przed i po karmieniu a to celem zbadania czy dziecko nie otrzymało za mało pokarmu. Również codziennie dzieci są kąpane. Żłobek przy PZPB Nr 8 powstał 10 lutego br. mimo tak krótkiego okresu czasu należy on jednak do wzorowych instytucji tego rodzaju.

Z. Pośpiech

i spotykamy je wśród strojnych sukien popołudniowych. Czarna garsonka, zademonstrowana na rysunku, uszyta jest z jedwabiu. Jedyną jej ozdobą są guziki i płaski haft, będący przybraniem karczka. Zarówno guziki, jak i haft do gładkiej ciemnej sukni stosujemy w



odmiennym jaskrawym kolorze.

Następna garsonka wykonana jest z wełny. Służyć nam może jako ubiór na chłodniejsze dni lata. Trzecia sukienka będzie odpowiednim strojem dla kobiet szczupłych, wykonana jest ona z tkaniny jedwabnej w pasy. Różnokierunkowe rozmieszczenie pasów stanowi jej główną ozdobę. Spódniczka tej sukni układana jest w plisy.

Nowa linia sukien wpłynęła na zmianę fasonu noszonej obecnie bielejzy kobiecej. Na załączonym rysunku demonstrujemy haletzkę, do pasowaną krojem do modnych obecnie sukien.

Płaszczyki przeznaczone są dla dziewczynek w wieku od lat 3-8. Wykonane są z tkaniny wełnianej dość grubej. Noszone być powinny w chłodniejsze dni lata i będą niewątpliwie stanowić pożyteczną część garderoby dziecięcej jesienią.

„OGROD-GIGANT” ZBIERA GIGANTYCZNE PŁONY

Na Kubaniu, w rejonie Krasnodarskim, znajduje się sowchoz (majątek państwowy) o nazwie „Ogród-Gigant”. Nazwa ta jest całkowicie usprawiedliwiona. W sowchozie bowiem mieści się największy na świecie ogród. Obszar jego wynosi 2.219 hektarów. W ogrodzie rosną najróżniejsze gatunki jabłek, gruszek, śliwek, czereśni, moreli itp.

Zespół pracowników tego bajecznego ogrodu przewiduje, że płon będzie w tym roku olbrzymi i można będzie dostarczyć państwu do 6 milionów kg owoców.

Z. Pośpiech

Międzynarodowa Wystawa Kobiece otwarta w Paryżu

W ubiegłym tygodniu nastąpiło w Paryżu uroczyste otwarcie Międzynarodowej Wystawy Kobiecej, na którą eksponaty zostały dostarczone przez organizacje kobiece 42-eh państw Europy, Afryki, Ameryki i Azji. Uroczystość otwarcia odbyła się w obecności przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, partii politycznych i szerokiego rzesz publiczności. Otwarcia wystawy dokonały profesor Irene Joliot-Curie oraz przewodnicząca SDFA — prof. Eugenia Cotton.

Na specjalną uwagę zasługuje przemówienie, wygłoszone na otwarciu wystawy przez weterana francuskiego ruchu demokratycznego, Marcellego Cachin, który stwierdził, że „Świat dopiero wstępuje na drogę równoprawienia kobiet i pozostało jeszcze wiele przesądów do zwalczania w tej dziedzinie. Obserwujemy wszędzie usiłowania reakcji zmierzające do tego, aby utrzymać kobietę w jej niskim i upokarzającym położeniu. Kiedyś odnawiano jej duszę, teraz zaprzeczają jej elementarnych praw obywatelskich”. W dalszym ciągu swego przemówienia Marcel Ca-

chin podkreślił, że za przykładem Związku Radzieckiego inne kraje musiały również zagwarantować kobietom prawa. We Francji kobiety w pełni wykorzystują przyznane im po wojnie równouprawnienie. W Zgromadzeniu Narodowym zasiada obecnie 38 kobiet. Fakt, że spośród nich 26 jest komunistkami, przynosi honor tej partii.

Na Międzynarodowej Wystawie Kobiecej zademonstrowano w formie wykresów dorobek społeczno-polityczny kobiet poszczególnych narodów. Poza tym wystawiono szereg ekspozycji, ilustrujących wytwory rąk kobiecych w poszczególnych państwach. Pawilon polski przedstawia udział kobiet w odbudowie i w walce o wyzwolenie kraju. Liczne fotografie i wykresy dokumentują osiągnięcia kobiet polskich. Wielkim powodzeniem cieszą się wyroby polskiego przemysłu ludowego. Ogólny zachwyt wzbudza wystawione kilimy.

Międzynarodowa Wystawa Kobiece dzięki swej atrakcyjności gromadzi tłumy zwiedzających.

Elżbieta Gusiewa — wieszczka owoców Zaczarowany ogród cudów

Złocą się w słońcu mandarynowe drzewa, gęsto osypane owocem. Wierzyć się nie chce, że te delikatne kruche gałązki nie załamiają się pod słodkim ciężarem. A owoce to nie zwykłe. — Mandarynki to jada się razem ze skórką, cieniotką, aromatyczną i nie mniej słodką, niż miąższ owocu.

A to aleja „dwupiętrowych” drzew. W górze złocą się duże, ciemne, niemal czerwone pomarańcze, a dolne gałęzie uginają się pod ciężarem jasno-żółtych cytryn.

Zanim opuścimy ten zaczarowany ogród cudów w Soczi przypatrzymy się siewie, starzej kobiecie, która notuje coś na drewnianych tabliczkach, zawieszonych na drzewach. To ona, ta przeszła 70-letnia staruszka wyhodowała owe niezbrane przed tym gatunki owoców. Od roku jest doktorem nauk rolniczych, a przed tym...

— Elżbieta Gusiewa, uboga dziewczyna wiejska niełatwo miała młodość. Sześć lat

spędziła ze swym mężem, młodym rewolucjonistą na zesłaniu na Syberii. Po rewolucji wrócił do rodzinnej wsi, ale płachetek nieurodzajnej ziemi, nie chciał wyżywić nawet dwojga ludzi.

Brak nam po prostu wiedzy rolniczej, zdecydowali i w łapciach i żołnierskich płaszczach zjawili się w Akademii Rolniczej Gusiewa miała wtedy 45 lat, jej mąż ponad 50 kę. Był to głodowy rok 1921. Studenci mieszkali w rozwalonej „daczce” (willi) pod Moskwą, przy śmierdzącej „kopciłce” spędzali noce nad książkami, w dzień słuchając wykładów. Na drugim roku studiów umarł na tyfus Gusiew, umarła i córka, zostawiając małe dziecko. Gusiewa oświadczyła 46 roku życia, ale dalej uczyła się pilnie tylko, że ku zdumieniu profesorów — przychodziła na wykłady ze śpiącym dzieckiem na ręku.

W swej głowie Gusiewej palił się niespo-

kojny ogień. Zdobyła się kiedyś na odwagę, aby jednemu z profesorów wyjawiać swoje niezupełnie jeszcze skryształizowane pomysły w dziedzinie hodowli owoców. Profesor uśmiechnął się grzecznie i pobrażliwie:

— Ciekawe, ciekawe... Ale to pomysły na dalszą metę. Już my z Wami tego nie doczekamy...

Uparta Gusiewa — doczekała. Po 10 latach studiów w 56 roku życia uzyskała upragniony dyplom i — wymarzone dla siebie stanowisko — agronoma w Soczi, w sadzie owoców podtropicalnych. Soczi dało jej możliwość dokonywania eksperymentów, ich arcyśladk rezultat jest do dziś przedmiotem nieustannego podziwu doświadczonych profesorów.

W dzień swoich 72 urodzin Gusiewa znalazła się znowu w Moskwie w wielkim auditorium Akademii Rolniczej — aby bronić swej dysertacji doktorskiej. Rozprawa dotyczyła zupełnie nowego sposobu hodowli drzew mandarynowych i jak powiedział jeden z jej „oponentów” prof. Szrilt — praca ta okazała się istną rewelacją — prawdziwą „studnią mądrości”.

Zaraz na drugi dzień Gusiewa wyjechała z Moskwy, śpiesząc do swego sadu.

— Ja bym się bez niego zestarzała — mówi uśmiechnięta siwa kobieta o młodocianych ruchach. Popatrzenie na te drzewa. Czy wśród nich można myśleć o śmierci? Toteż ludzie żyją tu długo.

— Parę dni temu byłem na zabawie we wsi, tu w okolicy. Tańczyłam tam z czterema staruchami w kole — mieliśmy razem chyba z 500 lat.

Gusiewa uśmiecha się do ludzi i do drzew i poucza gromadkę zapatrzonych w nią uczniów, którzy chętnie chłoną każde słowo, zując, że nie zdobęda tej mądrości na żadnym fakultecie.

— Rośliny są jak ludzie — mówi do nich Gusiewa — mają swe dobre i swe smutne chwile. Kiedy się czują dobrze, rosną ładnie, kwitną, owocują... Człowiek musi drzewom pomagać, aby wydobyły z siebie, co najlepsze.

— Zdaje mi się czasem, iż jestem rzeźbiarzem — dodaje cicho stara ogrodniczka, patrząc w zalany południowym słońcem sad — one nawet śpiewają, tylko ludzie nie słyszą...

To i owo

Niebezpieczne miasto

Miałem, proszę was, przed wojną jednego znajomego. Chłop, można powiedzieć, spokojny, łagodny, łagodniejszy jak ten baranek i w ogóle — jak to się mówi — do rany go przyłożył. Duszyczowiek. Pewnego razu biorąc sobie do ręki gazetę, a tu stoi jak byk: taki i taki, dnia tego i tego, zatrącił rodziną ciolkę i pokłócił się z żoną. Nieprawda! Wyszło sztychło. Placę: dusza, co? baranek?

Wiem ja chciałbym, obywatelu, was ostrzec, abyście nie dali się nabierać na tzw. pozory. Chociaż to wcale nie tak łatwo. Ja sam, acz osobnik ze smutku raczej ostry, dość często pod tym względem wpadam.

A i teraz sam nie wiem, jakie z kolei stanowisko zajęć w sprawie Sieradza? Zawsze mniemałem, że jest to miasto, które nie ma plamki na herbie a śmieci na ulicach, miasto poważne i spokojne. Nieprawda! Wyszło sztychło i worka. Nie co do plamki naprawdę i śmieci, a co do powagi i zwłaszcza — spokoju.

„DZIŚ — donosi w liście zamykający sieradzianin, ob. Wojciech S — ULICAMI SIERADZA NIE MOŻNA PRZEJŚĆ, ŻEBY SIĘ NIE MIEĆ NA BACZNOŚCI CZY TO PIESZO CZY NA ROZKURZE”.

Rozumiecie, co to znaczy? DZIŚ, tj. w 3 lata po zakończeniu działań wojennych, „NIE MOŻNA PRZEJŚĆ ULICAMI SIERADZA, ŻEBY SIĘ NIE MIEĆ NA BACZNOŚCI”! I to przed kim, myślicie? Przed jakimś może bandytami? Broń Boże i MO! Ot, po prostu — przed psami.

Ob. S. prosi, żeby jakoś temu zaradzić, gdyż inaczej „wda się w to wściekłość, która się może przerzucić na inne części Polski”.

Myślę, że się jednak nie przerzuci. Jestem pewien, że i w samym Sieradzu nawiąże do dojdzie do wściekłości. Bo chociaż — wg relacji naszego korespondenta — pozory przemawiają raczej przeciw ojcom m. Sieradza, w rzeczywistości są to ludzie bezwzględnie energiczni.

E. Tam.

W krainie niehumanitarności

Rio de Janeiro — perła świata

Wrażenia z podróży do Brazylii

Rio de Janeiro — stolica Brazylii, perła świata, prześciga wszystko swoim pięknem. Szerokie ulice, okazałe domy, chodniki — mozaika kolorowego marmuru. Położenie miasta — morze i góry. Góry, pokryte kwiatami najróżniejszych kolorów, srebrzysto-białe, purpurowo-czerwone i niebieskawo-lilowe.

Nad brzegiem morza u podnóża gór leży najpiękniejsza, najbogatsza dzielnica Rio „Sarakabana”. Mieszkańcy „Sarakabany” — to towarzystwo międzynarodowe: magnaci brazylijscy, kapitaliści angielscy i amerykańscy właściciele trustów. Każdy dom — to zamek. Każdy zamek — przepych.

Tuż w pobliżu „Sarakabany” piętrzy się góra „Morro de Favollo”. Oto najbiedniejsza dzielnica Rio, tu mieszka lud brazylijski. Ulic tu nie ma, wody nie ma, trzeba wodę nosić z dołu. Ani jednej szkoły, ani jednego szpitala. Nie ma światła elektrycznego. Po drodze Sao Paulo do Santos (największy port Południowej Ameryki), na szczytach gór znajdują się eleganckie kabarety, oświetlone tysiącami świateł, ale dla „Morro de Favollo” — światła elektrycznego zabrakło.



Policja zamyka dzielnik komunistyczny w Rio de Janeiro

światła elektrycznego zabrakło.

Domiki prymitywne ze zgnitych, starych desek, bez podłogi, zamiast okien deski, zamiast drzwi — ciemny worek. Meble? Czy stary drewniany tapczan i kilka taburetek można nazwać meblami? Mieszkańcy oberwani, bosi i nędzy.

W eleganckich kawiarniach Południowej

i Północnej Ameryki, w Londynie i w Paryżu piją prawdziwą kawę brazylijską. A lud brazylijski pije namiastkę bez cukru. Jaki? Brazylija jest krajem kawy, w Brazylii kawa jest tania. Tak, to prawda. Ale bułka kosztuje tylko grosz i tego grosza także często nie mają ludzie pracy.

Chleb kosztuje 10 krenzerów kilo, a robotnik zarabia 20—25 krenzerów dziennie.

Pytamy chłopca brazylijskiego, czy zboże u was rośnie? Nie. A kartofle? Też nie. Ale jakby pola wasze były uprawiane? A, wtedy by wszystko rosło. Można by uprawiać pola brazylijskie, ale tego sobie nie życzą Stany Zjednoczone. Nie zawsze im to się opłaca.

Brazylija w chwili obecnej jest kolonią Stanów Zjednoczonych.

Brazylija, kraj cukru. W Brazylii często odczuwa się brak cukru. Stany Zjednoczone kontrolują przemysł brazylijski. Amerykańscy kapitaliści są właścicielami wielkich przedsiębiorstw przemysłu metalowego, kauczuku, plantacji kawy i cukru.

Ameryka Północna wywozi z Brazylii kauczuk, a Brazylija zakupuje później w Stanach Zjednoczonych starą gumę. Stany Zjednoczone prowadzą w stosunku do Brazylii politykę wybitnie rabunkową. Wywożą wszystko, co im się opłaci, a importują do Brazylii towary najgorszego gatunku. W 1948 roku rozpoczęła się np. sezon „zgnitych” rodzynek. Robotnik brazylijski głoduje. Dorosli i dzieci chorują. A pomoc lekarska jest nikła. Warunki higieniczne wprost katastroficzne.

Na peryferiach na 60.000 mieszkańców przy pada jeden lekarz. W mieście wizyta u lekarza kosztuje 5.000 krenzerów. Wiele nie dziwnego, że gruźlica i choroby weneryczne są zjawiskiem powszechnym. Przeciętny wiek życia człowieka trwa tu 23 lata. Śmiertelność wśród niemowląt dochodzi do 50 procent (na 1000 noworodków umiera 450—500 dzieci).

Tu na Morro de Favollo nie ma kontrastów. Ponura góra, szare domki i smutek ludu brazylijskiego.

Spoglądam raz jeszcze na „Sarakabanę”. Jak mogą sąsiadować obok siebie beztraska i cierpienia ludzkie? Jak mogą się zmieścić pod jednym i tym samym lazurowym niebem brazylijskim — przepych i niehumanitarność.

Ale naród brazylijski walczy. Walczy mimo terroru, mimo reakcji rodzimej i obcej o swoje wyzwolenie narodowe i społeczne.

Komunistyczna Partia Brazylii choć nieliczna — skupia w swoich szeregach 180.000 osób. Dzienniki komunistyczne policja zamyka, lecz prasa wolności żyje w podziemiu. Generalny sekretarz komunistycznej Partii legendarny wódz narodu brazylijskiego pod nazwiskiem mas został zwolniony z więzienia. Na spotkanie jego tysiące osób przyszło ze sztandarami i świętym obrazem. Wszyscy, cały naród Brazylii uważa Prestesa za swego wodza.

Naród brazylijski jest owiany techniem swobody. Mogą ciemne chmury chwilewo zasłonić lazurowe niebo Brazylii, ale silny wiatr i burza rozpedzą chmury — takie już jest prawo przyrody.

R. Wojskowska

Plan Marshalla rujnuje Danię

Prywatne Towarzystwa Kolejowe w Danii zwróciły ostatnio uwagę rządu duńskiego na pewien fakt w związku z wykonywaniem Planu Marshalla. Otóż według wspomnianych towarzystw, projektowany na wielką skalę w ramach planu Marshalla import wagonów

i platform kolejowych, spowoduje ruinę finansową zarówno przedsiębiorstw kolejowych, jak i właścicieli platform do przewozu towarów.

Dania wcale nie żądała wagonów towarowych, ale Plan Marshalla zawiera zastrzeżenia, że musi ona przyjąć tysiące amerykańskich wagonów w ciągu następnych 4 lat.

Na progu jedności robotniczej

„Lewy Tor” — Miesięcznik Społeczno-Polityczny W-wa-czerwiec 1948 N 6

Nowy, szósty numer „Lewego Toru” otwiera artykuł członka CKW PPS, tow. Feliksa Baranowskiego, omawiający najważniejsze zadania organizacyjne, stojące w chwili obecnej przed Polską Partią Socjalistyczną. Do zadań tych należą „największe uporządkowanie dotychczasowego stanu organizacyjnego”, to jest pełne wykonanie i zakończenie akcji weryfikacyjnej, dalej „oparcie struktury Partii na organizacjach fabrycznych i zakładowych oraz nieorganizowanie kół w ten sposób, aby nie przekraczały one liczby 100 członków.

Praktyka dotychczasowa wykazała, że organizowanie Partii na podstawie miejsca zamieszkania (a nie miejsca zamieszkania) daje wielkie możliwości mobilizacyjne, wzmacnia siłę i dyscyplinę partyjną.”

W dalszym ciągu artykułu tow. Baranowski omawia zadania, stojące przed PPS w związku z kampanią wyborów na Kongres Zjednoczeniowy i zebrań przedwyborczych, na których „będą omawiane zasadnicze zagadnienia ideologiczne i rozwijane podstawy platformy ideowej Zjednoczonej Partii”. Autor podkreśla konieczność tego, „aby skład osobowy delegatów był najlepszy, najstarszy i najzdolniejszy. Chodzi bowiem nie tylko o to, aby ideowo respektować to, co najlepsze miały obie partie w swej historii, programach i konkretnych działaniach, ale chodzi także o to, aby

tej najlepszej ideologii, na jaką stać polską klasę robotniczą, przewodzili najlepsi ludzie. „Tak, jak wybieramy, jako najlepszą ideologię marksizm — leninizm, szczytowe osiągnięcie światowego i polskiego ruchu robotniczego, tak powinniśmy wybierać najlepszych socjalistów — marksistów, najbardziej, gruntownie zaznajomionych z teorią i praktyką marksizmu, naszych towarzyszy na delegatów. Między ideologią i składem personalnym czołowego aktywu zjednoczonej partii winna istnieć ścisła odpowiedzialność”. W zakończeniu tow. Baranowski mówi o konieczności opanowania nauki marksizmu — leninizmu.

W artykule pt. „Szkolenie na etapie zjednoczeniowym” kierownik wydziału szkoleniowego Komitetu Centralnego PPR, tow. Helena Kozłowska (Ola) pisze o szerokim rozmachu, jaki w chwili obecnej przyjęło wspólne szkolenie.

„Do 1 czerwca na terenie całego kraju powstało 735 ośrodków wspólnego szkolenia, z tego 318 kursów przy zakładach pracy. Zaplanowano na najbliższe dwa tygodnie jeszcze 917. Już działające kursy obejmują powyżej 40.000 członków PPR i PPS. Można przewidzieć, że 1-szy turnus obejmie 70—80 tysięcy towarzyszy. Jest to liczba, która przewyższa znacznie objętych dotąd odrębną siecią szkoleniową PPR i PPS”.

I mimo istnienia pewnych niedociągnięć, tow. Kozłowska stwierdza, iż „dobry start, rzetelny wysiłek komisji szkoleniowych pozwala nam przypuszczać, że dobrze zapoczątkowana praca będzie coraz bardziej udoskonalana i stale się poważnym dorobkiem obu naszych partii, wspólnie wypracowanym wkładem, który wniesiemy do zjednoczonej partii klasy robotniczej”.

Ciekawe są korespondencje terenowe, poświęcone procesowi jednoczenia się ruchu robotniczego, szczególnie zaś korespondencja bezpartyjnego towarzysza, Feliksa Zagajskiego z Warszawy o „Twórczej roli PPS i PPR”.

W numerze znajdujemy poza tym artykuł teoretyczny tow. Wedela „O trafnym pojęciu marksizmu”, artykuł tow. Witaszewskiego o rzymskiej sesji Światowej Federacji Związków Zawodowych, interesujący — jak zwykle — dział „Ze świata i Polski”, w którym największe zainteresowanie budzi omówienie pamiętników Bonneta, rzucające jasne światło na politykę Becka w przededniu klęski wrześniowej, i szereg innych, ciekawych prac i artykułów. Jak i poprzednie numery — nowy numer „Lewego Toru” niewątpliwie wywoła duże zainteresowanie wśród czytelników, członków partii robotniczych i bezpartyjnych.

A. P.



„Bratanek” uśmiechnął się pobłażliwie i przeszedł na język niemiecki. Major, który tegle wlał tym językiem, odpowiedział mu również po niemiecku. Już po kilku wypowiedzianych przez niego zdaniach Misza stwierdził, że kapitan Hans Speier bynajmniej nie zapomnił ojczystego języka. Powiedział o tym z przyjaznym i uprzejmym uśmiechem Amosowi.

— Bardzo mnie to cieszy — skromnie opowiedział wózek ku ziemi Amosow — przecież miałem nawet myśleć po rosyjsku. Ale skąd ten tak dobrze władający językiem rosyjskim?

— Skończyłem rosyjską szkołę. Wogóle, dość dobrze znam ten kraj i tych ludzi — zadłkowo uśmiechnął się Niemiec i po chwili dodał:

— A może przeszłbyśmy się tak na spacer? — Czy daleko stąd do dworca towarowego?

— Kilometr najwyżej — odpowiedział Amosow — pokażę panu jednocześnie nasze miasteczko — Ale wie pan — dodał z pewnym wahaniem w głosie — może lepiej, by pan nie stąkał się z naszymi ludźmi. — Uważam, że nowe znajomości mogą poważnie zakłócić w przeprowadzeniu naszego planu.

Wszak pan wie, jaką uwagę zwraca na siebie na prowincji każdy nowy człowiek?

Misza zgodził się z tym i ze śmiechem oznajmił:

— Niech „wujaszek” będzie zupełnie spokojny, nie mam zamiaru rozszerzać kręgu swoich znajomości, poza służbowymi oczywiście. Mam wrażenie, że jeżeli wszystko pójdzie jak przewiduję, to Zareczanie i tak będą mieli wkrótce sposobność dobrze mnie poznać!

Gdy wyszli na ulicę, prawie nie spotkali przechodniów. Był jasny i pogodny dzień wrzesniowy.

— Czy u was zawsze tak pusto na ulicach? — zapytał nagle Misza.

— O tej porze prawie nigdy nikt nie spaceruje — odpowiedział Amosow — zresztą nieśladam na krańcach miasta. W śródmieściu panuje większy ruch. Zaraz się pan o tym przekona.

Istotnie, w śródmieściu panował ruch — Coraz więcej spotykało się wojskowych, a ulicami ciągnęły przykryte szarym brezentem ciężarówkami, załadowane skrzyniami. Doświadczony oko majora Frolowa spostrzegło wyraźne zdenerwowanie, które wyczuwało się już w mieście i odmalowywało na twarzach licznych

przechodniów. Nie dał jednak poznać po sobie, że i jego ogarnia jakiś dziwny niepokój. Spostrzegawczości Miszy również nie uszły te objawy napięcia. Uśmiechnął się nieznacznie i wycedził przez zęby, nachylając się prawie do ucha Amosowa.

— Prawdopodobnie coś zaszło w ciągu tych kilku godzin, które spędziłem u pana. — Zresztą domyślam się, o co tu chodzi. Front się zbliża z każdą sekundą...

Amosow nie odpowiedział na tę uwagę, rzucił przez Niemca, ale poczuł, że serce jego zaczęło bić mocniej. Zdawał sobie sprawę z tego, że Niemiec prawdopodobnie ma rację. Misza zlekka trącił go ręką i szepnął znacząco:

— Pośpieszmy się. Chodźmy prędzej na dworzec. Mam wrażenie, że ewakuacja wisi w powietrzu. Musimy się śpieszyć z wykonaniem naszego zadania. Byłoby to bowiem bardzo na czasie.

Gdy przyszedli na dworzec panował tam niebywały ruch. Korzystając ze swych uprawnień inspektora technicznego, delegowanego przez ministerstwo, Misza zwrócił się od razu do naczelnika stacji, który właśnie w tym momencie rozmawiał z jakimś wysokim oficerem o energicznej lecz zmęczonej twarzy. Był to komendant wojskowy miasta Zareczńska. Ze zdziwieniem popatrzył na Amosowa, który odszedł skromnie na bok. Wówczas gdy Misza tonem przełożonego zwrócił się do naczelnika stacji z jakimś fachowym zapytaniem. Komendant nie wtrącał się do rozmowy Miszy z naczelnikiem stacji, ale wyraźnie się niecierpliwił. Zamienił znaczące przełotne spojrzenie z Amosowem i zdecydowanym ruchem podniósł naczelnika stacji za rękaw.

Misza wrócił do czekającego nań „wujaszka” i szybko powiedział cichym głosem:

— Zgadłem! Ewakuacja już się rozpoczęła, ale oficjalnie ludność o tym się dowie za jakie dwie godziny. Chodźmy prędzej do domu, należy niezwłocznie działać.

Rozkaz ewakuowania miasta istotnie był już wydany. Amosow zrozumiał, że nie wolno mu ani chwilę spuszcząć oka z Miszy aby ten własną ręką nie zdecydował się na jakąś dywersję, co było szczególnie niebezpieczne w tak ważnej chwili. Jednocześnie major Frolow przeżywał głęboką rozterkę. Nie wiedział co robić. Czy ma zameldować o wszystkim swoim władzom i natychmiast zatrzymać Miszę, czy też nadal odgrywać rolę kapitana Hansa Speiera? Aresztowanie Miszy nie przyczyniłoby się do wykrycia całej sieci organizacji szpiegowskiej. Zresztą w wyobraźni majora snuły się niejasne zarysy śmiałego i ryzykownego planu. A major Frolow był z natury ryzykantem...

Działając pod maską starego Amosowa, major zapamiętał znaczące spojrzenie, które rzucił mu na stacji komendant miasta. Postanowił jaknajszybciej skomunikować się ze swoimi władzami. Ze względu na widoczny pośpiech, w jakim odbywała się ewakuacja, należało działać zdecydowanie i niezwłocznie. Ale jak postąpić z Miszą? Niemiec uprzedził, że Misza, że należy jaknajprędzej przystąpić do wykonania zamierzonej dywersji. Jak dotychczas ufał Amosowowi i osobie „kapitana Hansa Speiera” nie wzbudzała w nim żadnych wątpliwości i podejrzeń. Ale zwlekać z wykonaniem zamierzonej dywersji byłoby zbyt ryzykowne... Niemiec mógł powziąć podejrzenia, a to było nie na rękę Frolowowi, zwłaszcza ze względu na jego plan.

Dach nad głową dla ludzi pracy

Masowe budownictwo osiedli robotniczych

Kwestia zlikwidowania głodu mieszkaniowego stała się jedną z najważniejszych spraw naszej gospodarki powojennej. W okresie intensywnej odbudowy i rozbudowy przemysłu, realizacji planu trzyletniego, budownictwo mieszkaniowe stało się „waskim gardłem” naszego rozwoju gospodarczego. Zachodził potrzebę dostarczenia do brych, higienicznych mieszkań górnikom, hutnikom, włókiennikom, pracownikom umysłowym.

Państwo nasze w trosce o polepszenie sytuacji mieszkaniowej świata pracy przeznacza w ramach gospodarki planowej miliardowe sumy na budownictwo mieszkań robotniczych. I tak: plan inwestycyjny przeznaczony na budownictwo mieszkaniowe w 1946 r. pól milarda złotych, w 1947 — 4,5 milarda zł., w 1948 — 16,8 milarda zł., a w planie na rok 1949 proponowana jest suma 22 miliardów złotych.

O zrozumieniu wagi tego odcinka odbudowy świadczy również dobitnie dekret o powołaniu do życia Zakładu Osiedli Robotniczych z 26 kwietnia 1948 r. Dekret ten stworzył właściwą podstawę dla zorganizowania masowego budownictwa osiedli robotniczych.

Dynamika rozwojowa różnych gałęzi naszego przemysłu, wzrost ośrodków przemysłowych i związany z tym masowy napływ ludności pracującej stawia przed nami zadania budownictwa nie tylko poszczególnych bloków mieszkaniowych, ale całych osiedli. Budowane one będą według zasad nowoczesnej urbanistyki i zaspokajając będą społeczne potrzeby

mieszkańców. Obok mieszkań znaleźć się muszą w przyszłych osiedlach ZOR-u ośrodki życia społecznego, ośrodki wychowawczo-szkoleniowe, jak żłobki, przedszkola, szkoły, urządzenia użyteczności publicznej, ośrodki życia kulturalnego, sportowego itd.

Zadania te zrealizować dadzą się przede wszystkim drogą centralizacji całej akcji, w ramach jednej, sprężyste działającej instytucji. Zadaniem ZOR-u będzie m. in. sporządzanie planów i projektów budynków mieszkaniowych i osiedli robotniczych, rozwiniecie pracy nad normalizacją i standaryzacją, nad produkcją nowych elementów budownictwa,

unowocześnienie metody budownictwa i podwyższenie jego jakości.

Nawiązując do pozytywnych tradycji do robku budownictwa społecznego, spółdzielczości mieszkaniowej ZOR stanie się w skali państwowej realizatorem postępowych tendencji w budownictwie mieszkaniowym.

Przez realizację dekretu o powołaniu Zakładu Osiedli Robotniczych uczynimy niewątpliwie poważny krok naprzód w dziedzinie zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych i podniesienia stopy życiowej mas robotniczych, jak również na drodze pomyślnego rozwoju naszej gospodarki.

Konkurs na budowę Teatru Narodowego w Łodzi

W najbliższych dniach Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego ogłosi konkurs na budowę Teatru Narodowego w Łodzi. Na ten cel przeznaczone są znaczne kredyty i po rozstrzygnięciu będzie można przystąpić już do robót podstawowych.

Teatr wznieślony zostanie na Placu Dąbrowskiego i pomieści parę tysięcy widzów.

Wakacje w najpiękniejszym zakątku Polski

Studenci łódzcy jadą na wczasy

550 miejsc w obozach społeczno-wychowawczych i 450 w domach wycieczkowych

Tegoroczne wczasy akademickie ulegną poważnej reorganizacji. Akcja wczasów została centralizowana w Federacji Polskich Organizacji Studenckich. Umożliwi to wyjście z dotychczasowej bezplanowości i przypadkowości w organizowaniu wczasów akademickich przez poszczególne Bratnie Pomocę i organizacje akademickie. Istniejący w ramach FPOS Główny Komitet Wczasów Akademickich przeprowadzi zorganizowanie wczasów w skali ogólnopolskiej.

Zmianie ulegnie też charakter samych wczasów. Akcja wczasów powinna odegrać poważną rolę czynnika wychowawczego. Służąc temu będą przede wszystkim obozy społeczno-wychowawcze, na których akademicy obok wypoczynku będą mogli poświęcić się także konkretnej pracy społecznej, nie przekraczającej dziennie 3-ch godzin. Będzie to ak-

cja sentarna, kulturalno-rozrywkowa i oświatowa. Każdy student znajdzie możliwość spożytkowania swoich umiejętności w pozytywnej pracy społecznej.

Obok zmiany charakteru obozów akademickich, poważnym sukcesem tegorocznej akcji wczasów będzie całkowicie bezpłatny pobyt na obozach społeczno-wychowawczych. Umożliwi to studentom, pochodzącym z rodzin robotniczych i chłopskich, spędzenie wakacji letnich w dobrych warunkach, w najpiękniejszych dzielnicach Polski.

Władze państwowe w pełni doceniają pozytywne znaczenie w ten sposób przekształconej akcji wczasów akademickich. Dowodem tego jest dotacja, jaką FPOS uzyskała na ten cel od Ministerstwa Oświaty w wysokości 75 milionów złotych.

W tę i z powrotem

Owoc zakazany

Mimo obfitego urodzaju na truskawkach, agrest itp., ceny tych owoców nie są ciągle jeszcze dla kieszonki szerokiej mas ludności pracującej. Winne są temu „praktyki” pośredników handlowych, które spruwają, iż np. kg czereśni kosztuje w hurcie 50 zł. w detalu kosztuje 200—220 zł.

Najwyższy czas te rańskie stosunki na odcinku owocarstwa odwrócić: owoc musi być dla wszystkich „DOZWOLONY”, natomiast złodziejskie praktyki z owocami — ZAKAZANE!

Honny Soit...

Przywołaliśmy do tego, że są ulice „Imienia”, „plac „Imienia”, instytucje „Imienia”, nie wiedzieliśmy natomiast, że są również i łózka „Imienia”. Dowiedzieliśmy się o tym z ogłoszenia pewnego Komitetu Rodzicielskiego, który z okazji Imienia pewnego kierownika szkoły zamiast kwiatów uhonorował piętrowe łózko metalowe „Im. kierownika...”

Zważywszy jednak, iż łózko to zostało nfundowane na cel b. szlachetny (na rzecz Tow. Kolonii i Półkolonii), stwierdzamy: „honny soit, qui mal y pense”, tj. „niech się wstydy ten, kto (o takim sposobie uczczenia Imienia) nie myśli”.

Czy lemoniada zbyt drogo nie wypadła?



Podczas upału, w splekocie i kurzu wielkomiejskim zjadany przechodzień szuka orzeźwienia w szklance lemoniady.

Za szklankę napoju (z reguły ciepłego, gdyż lód wydaje się bezcenny w Łodzi) liczą w kiosku 10 zł. Z jednej butelki napelni się takich miniaturowych pucharków 5 i pół — a więc butelka lemoniady wypadła w ten sposób 55 złotych.

Mówiąc delikatnie, marża zysków jest nieopresadzona, a taki sposób zarabiania na bliźnich jest trochę bezwstydy.

Przedterminowe wykonanie planu przez przemysł garbarski i obuwiany

Przemysł garbarski wykonał przedterminowo w dn. 19 czerwca półroczny plan produkcji w 100,4 proc., przetwarzając 14.271 ton skór w przetworzenie na surowiec wagi zielonej.

Zaznaczyć należy, że przemysł obuwiany wykonał półroczny plan już w dniu 10 czerwca, osiągając 101,2 proc. Wyprodukowano 3.484.500 par obuwia, w tym obuwia skórzanego 2.038.000 par (100,1 proc.). Przedterminowe wykonanie planu zawdzięczać należy w znacznej mierze rozwijającemu się coraz szerzej ruchowi współzawodnictwa pracy wśród załóg fabrycznych tego przemysłu.

MAKSUTECZNIEJSZY
KREM

LEDA

PRZECIWKO PIEGOM

Zadać wszędzie!

Zadać wszędzie!

NA WOKANDZIE

W Okręgowym Sądzie Karnym odbyła się druga sesja w sprawie o zamordowanie Leona Kuczyńskiego — dorożkarza. Na ławie oskarżonych zasiadła żona jego, Zofia Kuczyńska i jej brat, Stanisław Tomczak. Kuczyńska 13 listopada ubiegłego roku na dworcu Fabrycznym zastała zupełnie pijanego swego męża, śpiącego w dorożce. W przystępie wściekłości zaczęła go bić i szarpać, tak, że Kuczyński spadł na bruk. W drodze do domu kopała go i znęcała się nad nim. W domu oskarżona pozostawiła ciężko poturbowanego męża 24 godziny bez żadnej pomocy, wskutek czego zmarł. Stanisław Tomczak oskarżony był o branie udziału w znęcaniu się nad Kuczyńskim.

Przewód sądowy wykazał duże napięcie z jej woli o oskarżonej podjudzanej przez swego przyjaciela, Borowieckiego. Sąd uznał w całej rozciągłości winę Zofii Kuczyńskiej skazując ją na 10 lat więzienia. Sekcja zwłok

Bestialska żona skazana na 10 lat więzienia

Kuczyńskiego przeprowadzona w Zakładzie Medycyny Sądowej, wykazała ogólne pobicie, złamanie 10 żeber i wylew krwi.

Stanisławowi Tomczakowi winy nie udowodniono i od zarzutu brania udziału w zbrodni został uwolniony.

Oskarżał prokurator Cybulski, rozprawie przewodniczył sędzia Swinarski. Bronił adwokat Andrzej Jaklicz. Biegłym był adwokat Zakładu Medycyny Sądowej, dr Ernest.

Zapisy kandydatów do klas VIII i IX

Tegorocznymi absolwentami klas VII i VIII szkół powszechnych w Łodzi, pragnącymi w przyszłym roku szkolnym uczęszczać do szkół ogólnokształcących stopnia licealnego (będących odpowiednikami tegorocznych gimnazjów i liceów), winni dokonać w terminie do dnia 26 czerwca r.b. zapisów w wymienionych niżej punktach a mianowicie:

1) I Państwowe Gimnazjum i Liceum — przy ul. Wroczyńskiego 41 — przyjmując podania i przeprowadzając egzaminy do klas VIII i IX absolwentów klas VII i VIII ze szkół powszechnych swego rejonu. Należą do tego rejonu następujące szkoły powszechne: Nr. 9, 11, 15, 22, 36, 87, 129, 135.

2) II Państwowe Gimnazjum i Liceum, ul. Targowa 63, ze szkół powszechnych Nr. 16, 64, 74, 75, 76, 82.

3) III Państwowe Gimnazjum i Liceum — ul. Piotrkowska 187 (od 1 września r.b. czynna będzie przy ul. Łęczyckiej 23) ze szkół powszechnych Nr. 5, 29, 35, 43, 114, 115.

4) IV Państwowe Gimnazjum i Liceum przy ul. Nowotki 16 ze szkół powszechnych Nr. 28, 52, 71, 101, 136, 155.

5) V Państwowe Gimnazjum i Liceum — ul. Wólczańska 121 — ze szkół powszechnych Nr. 6, 19, 41, 46, 69, 104, 106.

6) Kierownictwo szkoły powszechnej Nr. 103 — ul. Królewska 13-15 (w budynku tym od 1 IX r.b. czynne będzie VI Państwowe Gimnazjum i Liceum) ze szkół: Nr. 102, 103, 107, 108, 110, 112, 113.

SPROSTOWANIE

Do artykułu „W murach Politechniki Łódzkiej” w Nr 167 „Głosu” zakradł się błąd korektorski. Początkowe zdanie winno brzmieć: „Politechnika Łódzka, która podobnie, jak Uniwersytety, początkowo musiała swą pracę prowadzić, że tak powiem „kątem” w najrozmniejszych lokalach szkolnych i fabrycznych gmachach, obecnie zajmuje kwadrat o powierzchni 7 ha”.

UWAGA!

Na stawach św. Jana, ul. Rzgowska 251, Zarząd Łódzki ZWM urządził w dniu 23. 6. 1948 r. o godz. 19.00 NOC ŚWIĘTOJAŃSKĄ. Wesołe atrakcje, ognie bengalskie, kaskady i łódki oświetlone pochodniami.

TABLICA WYCIĘSCÓW

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach osiągnęła Stanisława Michalak 160 proc., Julianna Kowalczyk 155,6 proc., i Józefa Seweryniak 140,9 proc. Na „szóstkach” osiągnęła Jadwiga Łakomak 128,4 proc., Cecylia Koryntow 127,3 proc. i Florentyna Wierszeń 121,8 proc. W przedzalni wyróżniły się Stanisława Switoniak (171,2 proc.), Janina Stoma (160 proc.).

W PZPB Nr 2 w przedzalni (6 stron) osiągnęła Maria Stelmazczyk 136,7 proc., a Genowefa Strzala (6 stron) 135,2 proc. Na 4 stronach uzyskała Zofia Bejm 140,1 proc., Stefania Kasprzak 134,2 proc. i Genowefa Pawła 133,9 proc. W tkalni (6 krosien) wysunęły się na czoło Maria Skabak (174,5 proc.) oraz Maria Drelch i Maria Borówka po 167 proc. Na „czwórkach” wyróżniła się Helena Plachta (181,9 proc.).

W PZPB Nr 3 we współzawodnictwie zespołowym zespół majstra Tosika (132,5 proc.) wyprzedził zespół Sobczyńskiego (117,8 proc.), zespół Zimona (113,2 proc.) — zespół Marcinkowskiego (108,7 proc.), a zespół Niedbala (115,7 proc.) uległ zespołowi Sobczyńskiego (126,7 proc.).

W PZPB Nr 6 czołowe miejsca na „szóstkach” zajęli Stanisława Kosińska (163,2 proc.) i Kazimiera Wutke (163,9 proc.), a na „czwórkach” Maria Rajka (163,6 proc.) i Emilia Janiszewska (162,3

proc.). Przadki Helena Jagielska i Helena Wróblewska osiągnęły po 148,9 proc.

W PZPB Nr 9 wśród tkaczy (na 6 krosnach) pierwsze miejsca zdobyli Stanisław Kubik (163,4 proc.) i Józef Zakrzewski (157,8 proc.). Franciszka Kociolek uzyskała 159,8 proc., Władysława Krańska 155,2 proc. W przedzalni osiągnęły Anna Dymkowska 156 proc.

W PZPB Nr 16 odznaczyły się przadki Eleonora Donitycy (158 proc.), Henryka Drobik (146 proc.).

W PZPB Nr 22 w przedzalni (4 strony) odznaczyły się Karolina Gogolewska i Feliks Sobczak po 164,3 proc., a na 3 stronach Leokadia Janczyk i Janina Cabaj (po 162,2 proc.).

W PZPB w Pabianicach w przedzalni (750 wrzec.) uzyskała Leokadia Nowacka 144,6 proc. W tkalni (8 krosien) wyróżniła się Sabina Zych (179,6 proc.). Tkacz Stanisław Woszczak (6 krosien) zdobył 156,7 proc., a Stanisława Bujnowicz (4 krosna) uzyskała 167,9 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej pierwsze miejsca na 10 krosnach zajęły Janina Stramska (176 proc.) i Maria Majer (175,9 proc.). Na ósemkach wyróżniły się Regina Poros (157,2 proc.) i Kazimiera Sobczak (155,9 proc.), a na „szóstkach” Leokadia Rakowska (176 proc.) i Stanisława Kaczorowska (161,9 proc.).

Kronika Tomaszowa Dorobek rolnictwa Ziemi Odzyskanych na wielkiej Wystawie Wrocławskiej



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, 20 czerwca 1948 roku.
Dziś: Sylwesteru.

K I N A

Kino „Przedwiośnie” — wyświetla film produkcji amerykańskiej p. t. „Skarb Tarzana”.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4
Komitet PPR — 46
Komitet PPS — 166

ADRES REDAKCJI:

Tomaszów, ul. św. Antoniego 26, tel. 46

We Wrocławiu trwają prace przygotowawcze do Wystawy Ziemi Odzyskanych.

Duży udział w Wystawie weźmie również rolnictwo tych ziem. Dział rolniczy Wystawy przygotowywany jest pod kierownictwem specjalnego pełnomocnika ministra Rolnictwa i Reform Rolnych — inż. Chylińskiego, który udzielił przedstawicielowi PAP szeregu informacji o przygotowaniach i organizacji działu rolnego.

W pierwszej części Wystawy tzw. problemowej — rolnictwo, jak i inne gałęzie gospodarki narodowej, wystawi tylko wykazy, diagramy, wykresy itp., które opracowuje się z materiału statystycznego. W drugiej części — społeczno-gospodarczej dział rolnictwa zgro-

madzi w 9-ciu pawilonach, które zajmą około 3 ha powierzchni, eksponaty obrazujące dorobek rolnictwa na Ziemiach Odzyskanych oraz wytyczne i kierunek dalszego rozwoju.

Przy wejściu do pawilonu rolnictwa wywieszono będą dwie wielkie mapy, wykonane z roślin. Mapy te zobrazują pracę osadników nad likwidacją odłogów. Pierwsza pokaże stan odłogów i ich zagospodarowanie w 1945 roku, druga zaś stan w roku 1948. W pawilonie mechanizacji rolnictwa zaprezentowany będzie typowy ośrodek maszynowy, obok Techniczna Obsługa Rolnictwa zademonstruje prace nad konserwacją i remontem maszyn rolniczych.

W pawilonie wytwórczości rolnej Państwowe Nieruchomości Ziemskie, Państwowe

Zakłady Hodowli Roślin, Państwowe Zakłady Chowu Koni, Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego i inne wystawią eksponaty, obrazujące prace nad hodowlą i ulepszeniem roślino- i zwierzętów hodowlanych itp. Tu znajdą również pomieszczenia stoiska instytucji usługowych, współdziałających z wytwórczością rolną, a więc stacje ochrony roślin, stacje oceny nasion, Państwowe Zakłady Chemiczne „Azot” (środki do zwalczania szkodników), Państwowe Towarzystwo Zootechniczne itp. Stoisko hodowlane zaprezentuje rasy koni, krów, trzody chlewnej, owiec i drobiu, dostosowane do warunków na Ziemiach Odzyskanych. W dziale produkcji zwierzęcej znajdują się poza tym stoiska poświęcone hodowli zwierząt futerkowych i rybołówstwu śródlądowemu.

Oddzielna sala pomieści eksponaty przedstawiające rozwój i osiągnięcia oświaty rolniczej oraz zakładów badawczych i doświadczalnych rolnictwa.

Specjalny pawilon przeznaczono na zagadnienia służby weterynaryjnej. W pawilonie tym rolnicy zobaczą, jak należy dbać o zdrowotność zwierząt gospodarczych. Praca służby weterynaryjnej pokazana będzie począwszy od podkuwania koni, poprzez organizację pracy w lecznicy — przychodni weterynaryjnej, aż do wykorzystania resztek zwierzęcych w zakładach utylizacyjnych.

Z innych działów rolnictwa, które znajdą się na Wystawie, wymienić należy stoiska, poświęcone przebudowie ustroju rolnego, służbie wodno-melioracyjnej oraz odbudowie wsi na Ziemiach Odzyskanych. Na terenie Wystawy znajdować się będą pola upraw rolniczych, ogródki przydomowe i gospodarstwo łaskawskie. Służba wodno-melioracyjna uruchomi specjalną deszczownicę dla tych pól oraz pokaże jak należy odwadniać grunty i wykonywać drenowanie. Jako przykład prac przy obwałowaniu rzek, służba melioracyjna wykonuje nad brzegiem Odry wał długości 1.300 m., który przeznaczony jest na aleję spacerową i miejsce zbiorek dla korzystających z imprez wodnych.

Aby pokazać drogi, którymi postępuje odbudowa wsi na Ziemiach Odzyskanych i sposób, w jaki każdy rolnik może sobie łatwo i tanio zbudować zagrodę, Naczelny Komisarz Odbudowy Wsi zademonstruje zagrodę przykładową dla gospodarstwa o powierzchni 8 ha.

Zagroda będzie kompletnie urządzona. Znajdą się w niej również zwierzęta gospodarskie. Przy zagrodzie urządzony będzie ogródek przydomowy, sad i pasieka.

Specjalny pawilon przeznaczono dla pokazania organizacji i pracy Związku Samopomocy Chłopskiej, przy czym szczególną uwagę zwrócono na zademonstrowanie, w jaki sposób ZSCH wiąże gospodarstwo chłopskie z gospodarstwami państwowymi i instytucjami usługowymi rolnictwa oraz jak przekazuje tym gospodarstwom zdobyte w wiedzy i nauki rolniczej.

UNIwersytet Ludowy w BIELAWKACH

W Bielawkach, pow. tczewski, ZSCH. prowadzi pokazowy Uniwersytet Ludowy. Zakończono tu już zajęcia szkolne, leżące w normalnym programie U. L., prócz tego w ub. miesiącu przeprowadzono w U. L. — Bielawki 4-ry wykłady na tematy społeczno-polityczne dla okolicznych gromad. Średnia frekwencja na odczytach sięgała 700 osób. Zarząd Wojewódzki ZSCH. ma zamiar zorganizować przy U. L. w Bielawkach dwa jesienne 2-miesięczne turnusy szkoleniowe dla instruktorów.

Spekulanckie wyczyny doktora Czyżewicza Pomysłowy lekarz powędrował do obozu pracy

Doktor Adam Czyżewicz b. dyrektor Powiatowej Kliniki Położniczej w Wałbrzychu był nie tylko dobrym lekarzem, ale również człowiekiem posiadającym, jak to się delikatnie określa, dużą dozę kupieckiego sprytu.

Zamierzając i talent do robienia dobrych interesów zwyciężyły podstawowe zasady etyki i pan doktor zapomniawszy czym jest szpital zaczął go traktować jako swoje intratne przedsiębiorstwo.

Podzielił bezprawnie klinikę na dwa zasadnicze działy. Jeden był dla „lepszych, płacących” pacjentów, drugi dla „gorszych”, którzy zamiast szeleszczącej gotówki posiadali skierowanie z Ubezpieczalni.

Lóżka prywatne stanowiły znakomitą wielkość — co było podstawową zasadą oryginalnej kalkulacji. Pacjentki z Ubezpieczalni musiały zadowolić się prowizorycznymi posłaniami w brudnych, pełnych rupieci, komórkach lub o ile miały większe wymagania dopłacić 7 tysięcy zł. a sumę tę wspaniałomyślny dyrektor „dawał” pościel i obiecywał obecność lekarza przy porodzie.

Rzecz oczywista, że pieniądze te nie szły na potrzeby szpitala, ale zasilały osobistą kasę sprytnego lekarza, który nie cofał się nawet przed szantażem, aby zwiększyć ilość prywatnych pacjentek. Chore, skierowane przez Ubezpieczalnię na skutek pesymistycznych przepowiedni Czyżewicza godziły się przeważnie na dodatkowe opłaty co zresztą

nie zawsze powodowało poprawienie warunków pobytu w szpitalu.

Bardzo charakterystyczne dla stosunków panujących w klinice były dialogi prowadzone z rodzinami pacjentek.

Gdy ktoś nie był w stanie uiścić żadnej zapłaty, doktor w sposób bardzo obcesowy

przekonywał, że na zapłacenie lekarza warto sprzedać nawet ostatnie portki!

Skandaliczny proceder Czyżewicza nie tylko rozgoryczał miejscowe społeczeństwo ale i zainteresował komisję specjalną, która po rozpatrzeniu sprawy skierowała go do obozu pracy.

Eliminacje zespołów świetlicowych

Do eliminacji zespołów świetlicowych, organizowanych przez K. C. Z. przystąpiły w Tomaszowie następujące zakłady pracy: Z. P. J. G. Nr. 1 w Tomaszowie, P. F. F. Tk. Techn. Nr. 2, Świetlica Robotniczego Domu Kultury, oraz zespoły P. Z. P. Weł. Nr. 23. Program obejmował chóry męskie i mieszane oraz zespołowe tańce ludowe.

W skład jury weszli: ob. ob. Catecki, Banaszkiewicz, Cholewiński, Sokołowski oraz przewodnicząca ob. Kompina.

Specjalnie podobał się chór mieszany P. Z. P. J. G. Nr. 1 oraz grupa taneczna dziewcząt świetlicy P. Z. P. Weł. Nr. 28, która odliczyła niezwykle starannie i z dużym wyczuciem rytmu kujawiaka, walca i mazura.

Oficjalne wyniki eliminacji będą podane w najbliższych dniach. Zwycięski zespół weźmie udział w ogólnopolskich eliminacjach zespołów świetlicowych, które odbędą się w przyszłym miesiącu w Warszawie.

Maturzyski - handlowcy

Dnia 12 czerwca zakończone zostały w Liceum Handlowym w Tomaszowie egzaminy maturalne. Matury uzyskali: Buczyńska Irena, Ceglarek Elwira, Dulanka Teresa, Gabrysie-

wicz Maria, Jędrzejczak Danuta, Jeżak Danuta, Kielbasówna Helena, Kubacka Lucyna, Kubiś Bogumiła, Kucharska Romualda, Kwiatosińska Władysława, Lisowski Mieczysław, Matyszewska Wacława, Malka Mieczysława, Mordaka Tadeusz, Palasówna Janina, Plaszkotówna Janina, Rychlińska Halina, Szoptańska Zofia, Staszewska Stanisława, Jasiński Jerzy, Wiśniewski Michał, Jabłoński Andrzej, Ligocka Leokadia. Do egzaminów przystąpiło 28 uczniów, maturę uzyskało 25.

Rudery należy zlikwidować

W Tomaszowie w centrum miasta znajdują się wiele rozwalonych, niezamieszkałych budynków. W wielu wypadkach tylko nagie, wypalone ściany świadczą o dawniej tętniącym tu życiu. Wszystko sprawia wrażenie pustki i zaniedbania. Przy mijaniu tych miejsc mimowolnie nasuwa się myśl: jak długo te mury będą stały i kiedy zwaлятся na jezdnię. Bo — że się zwaлятся w końcu, to jest pewne. Często w wypalonych oknach II-go piętra wi-

dać przeskakujące z okna na okno 10—12-letnie dzieci. Harce te muszą się któregoś dnia skończyć tragicznie.

Należałoby usunąć grożące przechodniom niebezpieczeństwo. O ile domy te nie nadają się do remontu, to należy uzyskać z ich rozbiórki cegły z powodzeniem użyć przy remoncie innych, czekających na remont domów, których mamy, niestety, wiele w naszym mieście. (B.).

Rejestracja przedwojennych książeczek KKO

W tych dniach Komunalna Kasa Oszczędności w Tomaszowie Maz. rozpoczęła rejestrację książeczek oszczędnościowych, wydanych do 1 września 1939 r. Rejestracja potrwa do 31 marca 1949 r. Posiadacz wystawionej na jego nazwisko książeczki oszczędnościowej winien w podanym terminie zgłosić się w K.

K. O. w Tomaszowie, celem ostatecznego opiewania w podanym terminie spowoduje utratę mocy prawnej książeczek. Dla umorzenia utraconych w czasie wojny książeczek, należy w tym samym terminie złożyć K. K. O. odpis odpowiedniego wniosku sądowego.

Czytajcie „Głos Tomaszowski”

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefon: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa”. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

Wieści z kraju

GARBARNIA SKÓR RYBICH W SZCZECINIE

W Szczecinie powstała pierwsza w Polsce garbarnia skór rybich pod nazwą „Szczecińska Spółdzielnia Pracy ulepszenia skór z ryb „Fata”. Skóry rybne będzie można używać na wierzchy damskich bucików, rękawiczki, paski itp. Wygarbowane skórki z węgorza, dorsza i innych gatunków ryb są b. miękkie i elastyczne, a co najważniejsze — trwałe.

Ze względu na taniość i łatwość produkcji przed spółdzielnią otwierają się szerokie możliwości zaopatrywania w surowiec nie tylko rynku krajowego, ale i zagranicy.

WYPRAWA W ALPY P.T.T.

W początku lipca br. wyjeżdża do Chamonix wyprawa treningowa klubu wysokogórskiego P.T.T. w celu przeprowadzenia ćwiczeń w Alpach francuskich. — W skład wyprawy wchodzi, jako kierownicy, znani alpinści oraz czołowi taternicy młodego pokolenia. Kierownikiem mianowany został mgr Marian Paullu, instruktorami zaś — Witold Hajdukiewicz i Jan Staszal. Ponadto w wyprawie uczestniczą: Witold Ostrowski, Jerzy Plotowski, Jerzy

Mitkiewicz, Józef Januszkowski, Henryk Czarnocki, Ryszard Schram i Stanisław Woźniak oraz dwóch górali — przewodników z Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, których nazwisk jeszcze nie ustalono.

Akcje naszych alpinistów przeprowadzane będą głównie w grupie Mont Blanc i wzorowane będą na pracach wyprawy zeszlenczej.

NOWA LINIA LOTNICZA WROCŁAW — ŁÓDŹ

W związku z Wystawą Ziemi Odzyskanych „LOT” uruchamia w najbliższym czasie nową linię lotniczą, łączącą Łódź z Wrocławiem. Równocześnie wzmożona będzie komunikacja lotnicza na istniejących już trasach.

ZGON POLSKIEJ ARTYSTKI-RZEZBIARNI

W dniu 17 bm. zmarła nagle w Warszawie znana artystka — rzeźbiarka, Magdalena Gross-Zielińska.

Ostatnie prace zmarłej artystki, która celowała szczególnie w tematyce zwierzęcej, znajdujemy na otwartej obecnie w Muzeum Narodowym wystawie plastyków warszawskich.

IRENA EICHLERÓWNA
w Teatrze Kameralnym

Znakomita aktorka niedawno powróciła do kraju i przebywa obecnie w Łodzi. Irena Eichlerówna bierze udział w przygotowaniu nowej premiery Teatru Kameralnego „Joanny z Lotaryngii” Andersona, interesującej sztuki współczesnego amerykańskiego autora, w której odegra tytułową rolę. Występ świetnej artystki, znanej i w Łodzi z wielu porywających kreacji, niewątpliwie stanowić będzie sensację artystyczną.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

O godzinie 19-ej arcydzieło Szekspira „OTELLO”.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19-ej farsa francuska z XV-go wieku „Mistrz Piotr Pathelin” oraz „Grzegorz Wyndala” Moliera.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Ostatnie trzy dni farsy Noela Cowarda „SEANS” w reżyserii Michała Melny i dekoracjach Jana Rybkowskiego.

Wkrótce premiera nie granej dotychczas w Polsce sztuki Maxwella Andersona „Joanna z Lotaryngii” z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej.

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19.15 „ROSE-MARIE” romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Heibacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów — Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

Letni teatr „OSA”, ul. Zachodnia 43, tel. 140-09

Godz. 19.45 otwarcie teatru letniego i premiery rewiomontażu pt. „W ogrodzie przy podgrodzie” z udziałem całego zespołu.

Teatr „SYRENA” Traugutta 1

Dziś po raz ostatni dwa przedstawienia komedii pt. „DOBRE SKROJONY FRAK” z udziałem całego zespołu „SYRENY”.

Pocz. przedś. o godz. 19.30 Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej, tel. 272-70.

W środę dn. 23 bm. o g. 20 otwarcie sezonu letniego w Teatrze Letnim „BAGATELA” Piotrkowska 94 znakomitą komedią Verneuil’a pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ” z udziałem i w reżyserii Kazimierza Szuberta.

KOMUNIKAT

Teatr Kukiełek RTPD w Łodzi ul. Nawrot 27, wystawia sztukę pod tytułem „Pinokio” — bajkę o chłopczyku z drewna — według Collodi’ego w opracowaniu Aleksandra Maliszewskiego.

Przedstawienia dawane są codziennie dla szkół powszechnych według zamówień, a w każdą niedzielę i święta o godz. 12-ej dla szerzej publiczności.

KINA

ADRIA — „Carie kłamie”, godz. 18.30, 20.30 w niedzielę 16.30.

BAJKA — „Młodość Tomasza Edisona”, godz. 18, 20, w niedzielę 16.

BALTYK — „Zagubione dni”, godz. 16, 18.30; 21; w niedzielę 15.30.

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 17”, godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — (dla młodzieży) — „Timur i jego drużyna”, godz. 16, 18, 20, w niedzielę 14.

MUZA — „Polska”, dodatek z wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa, godz. 18, 20; w niedzielę 16.

POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców”, godz. 16, 18.30, 21, niedzielę 13.30.

PRZEDWIOŚNIE — „Aleksander Newski”, godz. 18, 20.30, w niedzielę 15.30.

ROBOTNIK — „Życie Emila Zoli”, godz. 16, 18.30, 21; w niedzielę 13.30.

ROMA — „Bohaterki Pacyfiku”, godz. 18, 20, w niedzielę 16.

REKORD — „Ofiara XXVII” godz. 18.30, 20.30, w niedzielę 16.30.

STYLOWY — „W cieniu podejrzenia” godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedzielę 14.30.

SWIT — „Pygmalion”, godz. 18.30, 20.30; w niedzielę 16.30.

TATRY — „Rosanna siedmiu księżyców” godz. 15.30, 18, 20.30; w niedzielę 13.

TECZA — „Serenada w dolinie łowca” godz. 17, 19, 21; w niedzielę 15.

WISLA — „Casablanca”, godz. 17, 19, 21; w niedzielę 15.

WŁÓKNIARZ — „Gasnący płomień”, godz. 15.30, 18, 20.30; w niedzielę 13.

WOLNOŚĆ — „Zagubione dni” godz. 15, 17.30

ZACHETA — „Płomień Nowego Orleanu” godz. 16, 18.30, 21, niedzielę 13.30

Nieostrożny rowerzysta

Wczoraj na ul. Piotrkowskiej Marian Kaczmarczyk, lat 15, jadąc na rowerze, najechał na wyjeżdżający z bramy domu Piotrkowska 86 samochód osobowy. Kaczmarczyk spadł z roweru tak nieszcześnie, że doznał złamania nosa.

D-026441

Ze sportu

Widzew - Tarnovia 3:2 (1:1)

Dwie bramki samobójcze, wiele rogów i dwie jedenastki — oto plon wczorajszego meczu



Wyznaczone na sobotę w Łodzi zawody o mistrzostwo Ligi Widzew — Tarnovia, zgromadziły stosunkowo mało widzów. Przed samym początkiem meczu zaczął padać deszcz.

Przed sędzią p. Kmicieńskim z Warszawy drużyny ustawiły się w następującym składzie:

TARNOVIA: Rychlicki, Dycjan, Barwiński, Burda, Piryh I, Roik III, Tyczyński, Streit, Biryh II, Kókoszka, Binek.

WIDZEW: Uptas, Wachnik, Kopaniewski, Stempel, Słaby, Stempel, Fornalczyk, Cichocki, Wiernik i Marciniak.

Pierwsze minuty przyniosły przewagę gościom. Wypadek Widzewa kończy się niezbyt fortunnie dla niego. Gra anemiczna toczy się przeważnie na środku boiska. Momentów podbramkowych zbyt mało. W 16 minucie następuje atak Tarnovii, piłkę otrzymuje Wachnik i skierowuje ją do... do własnej bramki. 1:0 dla gości. Zawody zaczęły się więc pechowo dla łódzian. Zawody były do tego stopnia ospale, że jeden z kolegów w łóży prasowej... zasnął.

W 21-ej minucie z jednego z wypadów Widzewa pada wyrównująca bramka: Cichocki strzela obok wybiegającego bramkarza Tar-

novii. W 22-ej minucie Streit strzela ostro w po-przeczkę. Widzew teraz częściej zagraża bram-ce gości. W 33-ej minucie bombardowanie bramki Tarnovii nie przynosi nic w efekcie Widzewowi. Atak łódzian pod bramką przeciwnika jest nieudolny, kombinuje dobrze natomiast w polu. Najgroźniejszy do przerwy dla Tarnovii jest Marciniak.

Po zmianie stron lekka przewaga Tarnovii. W 11-ej minucie rzut karny dla Widzewa bije z powodzeniem Fornalczyk. Brawa i radość wśród widzów. Podczas następnych ataków łódzian... przewracają się oni pod bramką Tarnovii. W 23 minucie za rękę obrońcy na polu karnym Widzewa zarządzona „jedenastka” przynosi Tarnovii wyrównanie. W 25-ej min. po rzucie rożnym dla Widzewa bramkę „samobójczą” dla odmiany dla Tarnovii strzelił Dycjan. Goście dążą do wyrównania. Wolny dla Tarnovii w 36 minucie. Uptas bronil na rzut rożny. Po przeciwniej stronie bramkarz Tarnovii bronil również na kornie. Pod koniec meczu atakuje Widzew, chcąc podwyższyć wynik.

Zawody stały na ogół na niskim poziomie. W Widzewie tyły grały chaotycznie. W napadzie jedynie Marciniak stanął na wysokości zadania. Cichocki i Fornalczyk mieli jedynie przebiegli dobrego gry. Wiernik i Wrobel zawiedli.

Tarnovia najlepsze punkty miała w bramkarzu i napadzie, a ściślej mówiąc w Koperze i Binku. Atak gości czystszy niż Widzewa. Pod bramką grali jednak bardzo nerwowo. Reprezentant Barwiński grał tym razem nonszalancko. Również z winy tego zawodnika pada pierwsza bramka dla Widzewa.

Osobny rozdział należy się p. Kmicieńskiemu. Kilkakrotnie przez jego „wtarcanie” się do gry stracił na tym Widzew. Publiczności przeszło 3 tysiące.

Nasza skrzynka pocztowa

Do Redakcji „Głosu Robotniczego” w miejscu

Zarząd oraz Komitet Jubileuszowy Łódzkiego Klubu Sportowego uprzejmie dziękuje Szanownej Redakcji za łaskawe ofiarowanie nagrody dla najlepszych zawodników w zawodach sportowych, jakie odbyły się w czasie od 23—30 maja br. w ramach uroczystości jubileuszowych z okazji 40-lecia istnienia Klubu.

Z poważaniem

Sekretarz Prezes
(podpisz nieczytelne)

Dziś znów zawarczą motory

Dzisiaj o godz. 11-tej odbędą się wyścigi motocyklowe na torze żużlowym. Startują 3 kluby motocyklowe.



LKM Leszno: Olejniczak, Smoczyk, Osiecki i Przybylski — wszyscy na motocyklach Viktorii 350 ccm. OM TUR Okęcie (Warszawa): Morawski R., Markowski Wł., Zandrowski E., Skonka J. Zw. Wł. DKS (Łódź): Krakowiak J., Mucha Z., Ratajczak E., Biernacki M.

Wyścigi zostaną rozegrane systemem punktowym (każdy z każdym) bez względu na literały motocykla.

Ciekawie zapowiada się spotkanie Olejniczaka (który był najszybszym i ustalił rekord toru łódzkiego 2:12 min. na 5 okrążeniach na ostatnich wyścigach) z Muchą i Krakowiakiem, którzy są wyznaczeni na spotkanie międzynarodowe pomiędzy Morawską Ostrawą a Pol-

ską Północną w dniu 27 i 29 bm., które odbędą się w Bydgoszczy i Grudziądzu.

Protektorat nad wyścigami w Łodzi objął prezes poseł Aleksander Burski.

Po pierwszym terminie wyścigów o drużynowe mistrzostwo Polski, 9 ligowych klubów posiada następującą ilość punktów:

1. TS Olimpia (Grudziądz)	25 pkt.
2. Polski Klub Mot. (W-wa)	22 "
3. LKM (Leszno)	19 "
4. KM (Rawicz)	18 "
5. KM (Ostrów)	18 "
6. Zw. Wł. DKS (Łódź)	14 "
7. OM TUR Okęcie (W-wa)	12 "
8. SM (Gdańsk)	10 "
9. KS Tramwajarz (Łódź)	9 "

UWAGA MOTOCYKLIŚCI DKS!

W niedzielę zbiórka na boisku DKS- o godzinie 8 rano; nieobecni na zbiórce nie będą mieli prawa wejścia bezpłatnie na wyścigi.

Zarząd Sekcji.

Halo! Tu liga...

AKS - Polonia (Bytom) 3:2

CHORZÓW. — Spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Ligi między AKS (Chorzów) a Polonia (Bytom) zakończyło się po emocjonującej grze zwycięstwem drużyny chorzowskiej w stosunku 3:2 (1:2).

Składy drużyn: AKS — Mrugała, Durniok, Jandula, Gajdzik, Andrzejewski, Wierczok, Barański, Spodzieja, Cholewa, Muskała, Kulik.

Polonia — Koczabski, Komórkiwicz, Grochowski, Niebyski, Lelonek, Szmít, Tranpisz, Matias, Schmidt, Kulawik, Wiśniewski.

Bramki zdobyli: dla AKS-u — Spodzieja 2 Cholewa 1, dla Polonii — Wiśniewski i Kulawik po 1.

Decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył AKS w ostatniej minucie meczu.

Sędziował p. Bukowski z Radomia. Widzów około 12.000.

Dział oficjalny ŁOZB

KOMUNIKAT ZARZĄDU Nr 1

1. Zgodnie z uchwałą Roczno Walnego Zgromadzenia z dnia 22 maja rb. został wybrany zgodnie z par. 31 statutu ŁOZB. Zarząd w składzie następującym: przewodniczący — Stepien Eugeniusz I wiceprzew. — Saganowski Zenon II wiceprzew. — wiceprzew. Pietruszka Jan sekretarz — Cwiek Zdzisław skarbnik — Baranowski Feliks Wydział Sportowy — Tył Mieczysław Wydz. Spraw Sędz. — Sieroczyński Edm. Kapitan Związkowy — Raciecki Stanisław Wydz. Wyszkoł. — mjr Bochenek Henryk gospodarz — Dąbrowski Józef

kronikarz — Dębski Czesław lekarz Związkowy — dr Moskwa Walenty I radny — Ejme Eugeniusz II radny — Erlichman Benjamin 2. Posiedzenia Zarządu odbywać się będą w środki każdego tygodnia o godzinie 19-tej. W ciągu miesięcy: czerwca, lipca i sierpnia zebrania odbywać się będą co dwa tygodnie. 3. We wszelkich sprawach, dotyczących naszego Związku służymy radami i wskazówkami w dniach posiedzeń Zarządu, względnie drogą pisemną. Sekretariat czynny jest codziennie od go-

dziny 10-tej rano do 13-tej i od 17-tej do 20-tej, w soboty od godz. 10-tej do 13-tej.

4. Sprawne funkcjonowanie Wydziału i Referatów naszego Związku zależne jest od przestrzegania zarządzeń statutowych i regulaminowych przez wszystkie kluby. Wyżywamy zarządy poszczególnych sekcji pięciar-skich naszego okręgu do przestrzegania ob-owiązujących przepisów sportowych. W szczególności zwracamy uwagę na konieczność odpowiedniego organizowania zawo-ów tak mistrzowskich, jak i towarzyskich.

W pierwszym rzędzie zapowiadany program musi być bezwzględnie dotrzymany, przy czym w wyjątkowych wypadkach awizowa-ni zawodnicy mogą być zastąpieni przez re-zerwowych jedynie po uzyskaniu świadec-twa lekarskiego niezdolności do walki. Pu-bliczność winna być powiadomiona o przy-czynach zmiany programów. Zawody muszą rozpoczynać się punktualnie. Opóźnienia będą powodowały kary porządkowe, zgo-dnie z par. 8 Regulaminu Sportowego.

5. Przypomina się rozporządzenie Prezydenta Miasta z dnia 7 maja rb., potwierdzone na Roczny Walny Zgromadzeniu w dniu 22 maja rb., że do każdego biletu wstępu dla dorosłych dołączać należy dopłatę na rzecz budowy hali sportowej w wysokości zł 10. Uzyskane wpływy należy wpłacać do Ban-ku Gospodarstwa Spółdzielczego na konto Komitetu Budowy Hali Sportowej Nr 1225 w terminie przewidzianym na rozliczenie sum podatkowych.

6. Prosimy o składanie legitymacji wolnego wstępu, ważnych do dnia 30 kwietnia rb. do przedłużenia. Termin składania ustalono do dnia 30 bm.

ZA ZARZĄD

(—) Cwiek Zdzisław, sekretarz

Z ostatniej chwili

Wyniki ligowe

Wczorajsze spotkania ligowe dały następujące wyniki

POZNAN — LEGIA (Warszawa)

5:4 (1:1)

CRACOVIA — Ł. K. S.

6:1 (3:1)

W jutrzejszym numerze „Głosu” podamy bardziej szczegółowe informacje o tych inter-sujących meczach

Co usłyszymy przez radio

7.05 Muzyka popularna. W przerwie: ok. godz. 7.30 odc. powieści J. Gałaja pt. „W rodzinie Lebińców”. 8.00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 (Ł) Muzyka z płyt. 9.00 Nabożeństwo z Katowic. 10.18 (Ł) „Spacer po Kall-szu”. 11.00 (Ł) Odczyt. programu na dziś. 11.05 (Ł) „Na widowni tygodnia”. 11.15 (Ł) Kwadrans lekkich piosenek (płyty). 11.30 (Ł) Komunikaty. 11.40 (Ł) Muzyka ludowa z płyt. 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji” — poga-danka Dyr. Okr. P. R. A. Smiełana. 12.04 Po-ranek Symfoniczny z Bydgoszczy. W przerwie: — Audycja Biura Studiów. 13.30 „Rebus dźwiękowy” — zagadka radiowa. 13.40 Audy-cja świetlicowa w Bartoszewicach. 14.25 Przegląd namięt. aud. przyszł. tygod. 14.30 „Balik

gospodarski” — wodewil wg F. Zablockiego. 15.15 Muzyka ludowa. 15.55 „Kwiat paproci” — audycja poetycka. 16.05 Recital fortepia-nowy St. Szpinalin. 16.35 „U Wujcia Klu-czyka na pięciolini”. 16.55 Pogadanka PCK. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.15 „Maska Beethovena”. 18.35 Koncert Krakow-skiej Orkiestry P. R. 20.05 „Nowe książki” — felieton. 20.20 (Ł) Wiadomości sportowe lo-kalne. 20.28 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 20.30 „Jugosławia przemawia do Polski”. 21.00 Dziennik. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Wiadom. sportowe. 23.20 Program na jutro. 23.30 Muzyka tanecz-na. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.30 (Ł) Zakoń-czenie audycji i Hymn